Nr. 8. We Lwowie, Czwartek dnia 10 Stycznia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 60 marek, kwartalnie 15 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 1/7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 9. stycznia.

Wczoraj zastanawialiśmy się nad sposobem, w jaki prasa centralistyczna przygotowuje opinję publiczną do rozpraw nad wnioskami pp. Wurmbranda i Herbsta. Dziś przychodzi nam mówić znów o tym samym przedmiocie, gdyż sprawa uznania języka niemieckiego za państwowy zdaje się wchodzić na nowe tory. Centraliści usiłują za pomocą wojennego fortelu zrobić dywersję w szarży, i jeżeli nie rozbić, to przynajmniej wprowadzić szeregi przeciwników w chwilowe zamięszanie. Fortel to jednak nie nowy, a powiedzieć można, że nawet już dość znany. Wprawdzie nie użyto go nigdy dotychczas na serjo, mówiono jednak o nim już nie raz, a nawet niby poważnie. Cała rzecz polega na tem, ażeby Galicji pokazać „cacankę," a Polaków połechtać przypomnieniem ich odrębnego stanowiska w monarchji, i tym sposobem pozyskać ich dla jakiejś sprawy, choćby w rezultacie nawet szkodliwej nietylko dla innych Słowian, ale nawet dla samych Polaków.

Do fortelu tego ucieka się w ostatniej chwili *Deutsche Ztg.*, organ skrajnych centralistów. Przyznając odrębność stanowiska Galicji i Dalmacji, jako najmłodszych dzieci monarchji, żąda dziennik ten poprawki do wniosku Wurmbranda, któraby uwzględniała stosunki tych krajów. Proszę jednak nie sądzić, żeby poprawka ta zawierała coś takiego, coby w rzeczywistości mogło zmienić tendencję wniosku Wurmbranda. Jak daleko sięgają granice Austrji, język niemiecki ma być uznanym za język państwowy, a wyjątek dla Galicji nie mógłby, według *Deutsche Ztg*, być w sprzeczności z główną zasadą. Tak chcą centraliści.

Projekt świetny. Nie pozostaje posłom naszym chyba nic innego, jak tylko głosować za wnioskiem Wurmbranda z poprawką *Deutsche Ztg.* Projekt ten nie dziwi nas bynajmniej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Niemcy centraliści nie łudzą się wcale co do przyszłości Austrji. Wiedzą bardzo dobrze, że Austrja dla centralizmu nie stanowi już gruntu bardzo urodzajnego. A w tem przekonaniu chwytają się ostatecznych środków, byleby tylko choć cokolwiek uratować. „Niech tam Galicja przepada, byleby tylko Czechy dla nas zostały" — powiada *Deutsche Ztg.* i przyznaje otwarcie, że o nic innego nie chodzi, jeno o Czechy. Rozumowanie bardzo proste: dajmy Galicji jaknajwięcej, w ostateczności damy jej unię personalną (o czem już głosy podnosiły się dawniej), ale zyskamy to, że Polacy nie będą nam przeszkadzać w germanizowaniu Czechów, bo bez Polaków będziemy mieli w parlamencie stanowczą przewagę.

Przy tem wszystkiem zastrzega się *Deut. Ztg.* stanowczo przeciw przypuszczeniu, jakoby chciała „przekupić" Polaków, by głosowali za wnioskiem Wurmbranda. O, nie bynajmniej. Projekt jej pochodzi jedynie z przeświadczenia konieczności nadania Galicji odrębnego stanowiska w obec monarchii, którego to przekonania *Deutsche Ztg.* — jak twierdzi — zawsze broniła. Co więcej, pomienione pismo centralistyczne twierdzi, że projekt ten wynika już z tradycji centralistycznej. „Stronnictwo lewicy — powiada *Deut. Ztg.* — rozumiało zawsze, iż należy do pewnego stopnia uwzględniać niektóre potrzeby pewnych krajów." Szczególniej zaś co do Galicji, to lewica zawsze uwzględniała jej potrzeby. Dowodem tego jest to, co „Bürgerministerium" uczyniło dla Galicji w r. 1869, nadając jej odrębne stanowisko pod względem języka. Również i ministerstwo Auersperg-Lasser-Chlumecky „oświadczyło zupełną gotowość udzielenia Galicji odrębności pod względem państwowo-politycznym."

Wiemy, wiemy aż nadto dobrze, jaka to była owa gotowość Auersperga. Dzieje „rezolucji galicyjskiej" wszystkim są zanadto dokładnie znane, żeby się nie roześmiać z tego, co plecie *Deutsche Ztg.* w swoim artykule. Wierzymy mocno, że lewica gotową jest zawsze postępować zgodnie ze swoją tradycją, opartą na zasadach, które z „rezolucją galicyjską" pogodzić nie umiała. To też nie bierzemy na serjo pod rozwagę tego, co *Deutsche Ztg.* pisze. Projekt jej i wywody przytoczyliśmy jedynie dla tego, aby podnieść tę piękną stronę centralizmu, która dozwala swoim zwolennikom robić koncesje na rzecz Galicji jedynie dla tego, żeby tem łatwiej pochłonąć Czechy. Niech bezstronni osądzą, o co tu chodzi właściwie: czy o potęgę państwa, która według centralistów tylko na centralizmie oprzeć się może, czy też o zwyczajny interes szczepu germańskiego, który nie może przenieść tego na sobie, że mu Czechy bezpowrotnie wydarto. Odpowiedź nietrudna.

Sprawa ks. Kruszki.

Od grona bardzo poważnych obywateli z powiatu brzozowskiego odbieramy pismo następujące:

Nie mieliśmy zamiaru wdawać się w polemikę dziennikarską w sprawie ks. Kruszki; gdy atoli sprawa ta z natury swej drażliwa, przybiera co raz szersze rozmiary, gdy pewni ludzie coraz to nowemi fałszami obałamucają opinię publiczną, winniśmy znając dokładnie całą tę sprawę, w imieniu prawdy dać pewne wyjaśnienia. Pojmujemy, że sam fakt, jak go ks. Kruszka przedstawił w *Germanii*, a nasze dzienniki powtórzyły, mógł opinję publiczną poruszyć, gdyż nikt nie mógł nawet uwierzyć, żeby wygnańca, gorliwego i moralnego kapłana wydalono dla osobistych widoków.

Pomijamy zupełnie sprawę propinacyjną i zajścia osobiste z p. Trzecieskim, jako rzecz mało nas obchodzącą, winniśmy tu tylko zaznaczyć, iż patrzyliśmy bacznie na czynności i zachowanie się ks. Kruszki przez lat siedm, znamy dokładnie początek i rozwój stowarzyszenia św. Józefa, którego ks. Kruszka był organizatorem. Z radością powitaliśmy tę instytucję, gdy jednak spostrzegliśmy, że kierunek stowarzyszenia przybiera cechę niewłaściwą i chybia zupełnie zamierzonego celu, ostrzegaliśmy niejednokrotnie ks. Kruszkę. Mieszczaństwo bowiem dynowskie, złożone przeważnie z rzemieślników, ludzi ubogich i z pracy rąk żyjących, przedstawiało obraz nie do pozazdroszczenia. Stowarzyszenie miało na celu podnieść ich dobrobyt, kształcić umysłowo i moralnie; niebawem też spostrzegliśmy i skutki tej cywilizacji. Stowarzyszeni porzucili poczciwe staropolskie kapoty, a zastąpili je modnemi tużurkami, cylinder stał się pospolitem ubraniem głowy, zbudowano kręgielnie, urządzano majówki z muzyką i tańcami, a ducha rozweselano ponczykiem, herbatką i piwem, które ks. Kruszka sprowadzał beczkami; dawano herbatki wieczorne u stowarzyszonych itd. Naturalnem też było następstwem, że w miarę wzmagania się cywilizacji według kroju ks Kruszki, towarzystwo św. Józefa zamieniało się w bractwo ochocze ku wspólnej zabawie, co nie było wcale jego zadaniem. Sąsiednie obywatelstwo pozwalało z początku na podobne majówki w laskach dworskich, przypatrzywszy się jednak bliżej tym rozrywkom demoralizującym, nietylko że wzbroniło nadal podobnych igrzysk, ale czyniło ks. Kruszce przedstawienia. Na nic się to jednak nie przydało, a towarzystwo św. Józefa hulało ochoczo nad Sanem na należących do miasta kamieniach. Oto jest rys krótki rozwoju towarzystwa pod kierunkiem ks. Kruszki. Czy ono odpowiedziało swemu zadaniu, niech sądzą bezstronni. Niechaj nikt nie myśli, żebyśmy lekkomyślnie lub dla prywaty narażali kapłana wygnańca na jakiekolwiek przykrości, a tem samem pochwalać chcieli jego wydalenie z kraju. Owszem, ks. Kruszka znalazł wśród nas serdeczne przyjęcie. Otaczano go niejako aureolą męczeństwa, to też zaręczamy, że nikt z naszego duchowieństwa nie znalazłby tyle względów u władz a pobłażania u publiczności, ile doznał ksiądz Kruszka.

Miarka jednak musiała się przebrać. Bezgraniczna samowola ks. Kruszki, nie dająca się niczem okiełznać, nadto usposobienie jego swarliwe i awanturnicze, niespokojne, były ciągłem zarzewiem kłótni i nieporozumień w parafii dynowskiej i okolicy, a lekkość jego pod względem moralnym była naganną. To też od lat już kilku ciągłe są nieporozumienia, potworzyły się kółka za i przeciw ks. Kruszce, a wniesione na niego liczne skarg tak do władz świeckich jako też i duchownych, zmusiły władzę polityczną do wystąpienia surowszego. Wiemy z pewnego źródła, że dokładano wszelkich starań, aby nakłonić ks. Kruszkę do przeniesienia się do innej parafii; przyrzeczono mu zupełną swobodę przebywania w państwie austrjackiem, jeżeli tylko zaprzestanie wichrzeń i podburzań. Ale ks. Kruszka nie zważał na podobne fraszki i odpierał tylko pogróżkami radę przyjacielską. To też materjał zebrał się tak obfity, że starostwo widziało się zmuszonem do stanowczego kroku i wydało orzeczenie na wydalenie ks. Kruszki z państwa austrjackiego, a to ze względów na dobro publiczne i moralność ogólną. Wniesiony przez ks. Kruszkę rekurs od orzeczenia starostwa miał ten skutek, że namiestnictwo sprawdziwszy fakta, poleciło starostwu w Brzozowie wydalić ks. Kruszkę w przeciągu 24 godzin przymusowo z całej monarchii austrjackiej.

Pan starosta Foedrich szczycił się tu poważaniem całego powiatu, żył w przyjaznych stosunkach z całem naszem duchowieństwem, a każda jego czynność była nacechowaną sumiennością i wyrozumiałością, a jeżeli co moglibyśmy mu zarzucić, to jedynie zbyteczną pobłażliwość dla ks. Kruszki. Nie tajnem jest bowiem, że p. Foedrich był szczególnym jego protektorem, a nawet już po wydaniu orzeczenia wyraził się w kółku znajomych: „Niechaj mi dadzą ks. Kruszkę do Brzozowa, a będę czuwać nad nim i nie dopuszczę do ekscesów, zmysł zaś jego organizatorski potrafiłbym zużytkować w celu podniesienia mieszczaństwa tutejszego."

Szanowna redakcja powie zapewne, a z nią i szersza publiczność: „Ależ to są tylko ogólnikowe twierdzenia." Zapewne. Faktów mamy pod ręką mnóstwo, ale ogłaszać je nie pozwala nam na razie wzgląd na nasze duchowieństwo i moralność publiczną, nie omieszkamy jednak ogłosić je, jeżeli okaże się konieczna potrzeba, na razie zaś odsełamy ciekawszych do archiwów naszych sądów, gdzieby nieco odmiennego nabrali przekonania o charakterze tego kapłana wygnańca, który dziś jeszcze zarzuca przyjaciół swego Towarzystwa *Germanią* i *Kurjerkiem poznańskim*, gdzie produkuje się rzucaniem potwarzy na swego dobroczyńcę starostę Foedricha i podsyca zawiść przeciw p. Trzecieskiemu, tudzież koresponduje z żydami, którym posprzedawał pretensje do swych owieczek. Żydzi zaś kończą obecnie sekwestracjami rozpoczęte przez ks. Kruszkę dzieło. Zwracamy uwagę, że sprawa ta może jeszcze smutne przybrać rozmiary, ks. Kruszka bowiem podżega ciągle weselszych swych przyjaciół w Dynowie korespondencjami, obiecuje im swój powrót i nieograniczone łaski, a ci agitują po parafji, zbierają podpisy na petycję do cesarza, wyłudzają od gmin podwody do Przemyśla, niby do konsystorza i adwokatów, mają nawet zbierać składki na podróż z tą petycją do Wiednia, a przeciw niechętnym awanturniczemu kapłanowi rzucają pogróżki. Byłby już czas położyć tamę temu niegodnemu postępowaniu. — Upraszamy uprzejmie wszystkie pisma nasze, które podniosły głos w tej sprawie, o zamieszczenie w swych łamach niniejszego sprostowania, bo oszczercy należy dać w imieniu prawdy należytą odprawę, a p. staroście Foedrichowi zadośćuczynienie za obelgi, rzucane przez ks. Kruszkę przeciw niemu w *Germanji*, mianowicie: jakoby przekupiony przez p. Trzecieskiego, był stronniczym przy wydaniu wyroku. Tyle na razie, a gdyby się okazała potrzeba, możemy podać szczegóły, które radzibyśmy schować pod korzec, mając jedynie interes ks. Kruszki na względzie.

Koadjutor dla dyecezji poznańsko-gnieźnieńskiej.

W *Kurjerze Poznańskim* z dnia 5. b. m. ciekawa jest wiadomość z Rzymu o pertraktacjach między rządem pruskim a stolicą apostolską w sprawie wyboru koadjutora dla prymasa kardynała, arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Ledóchowskiego: Wiadomo, że ks. arcybiskup jest „złożony z urzędu" przez utworzony w celach „Kulturkampfu" pruski trybunał do spraw kościelnych, tak samo, jak przebywający w grodzie Krakusowym sufragan jego ks. biskup Janiszewski. Żaden katolik nie może uznać ani kompetencji, ani wyroku wspomnianego trybunału, którego prawa polegają na zuchwałej uzurpacji, na maksymie: „siła przed prawem"; a tem mniej uznać je może stolica apostolska. Ks. Ledóchowski ani na chwilę, czy to w więzieniu ostrowskiem, czy gdziebądź po za granicami swej dyecezji nie przestał być arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim i księciem-prymasem Polski. Tylko własna rezygnacja mogłaby pozbawić go charakteru tego zarówno wobec stolicy apostolskiej, jak wobec rządu pruskiego. Ks. Ledóchowski gotów też zrezygnować, gdyby stolica apostolska tego odeń zażądała; ale żądanie takie byłoby z jej strony zbyt daleko posuniętem ustępstwem na rzecz rządu pruskiego. Otóż za pomocą wyboru koadjutora, którýby był koadjutorem nominalnym tylko, a rzeczywiście sprawowałby całe rządy arcybiskupie w miejsce prymasa-kardynała, pragnęłyby obie paktujące strony, oczywiście za zgodą samego ks. Ledóchowskiego, rozwiązać gordyjski węzeł, żeby pozbawione arcypasterza archidyecezje nasze miały znów regularne rządy kościelne, a żeby te rządy nie spoczywały jednak w ręku „destytuowanego" ks. Ledóchowskiego.

Kandydat proponowany przez Stolicę świętą, o którego już dawniej jeden z księży biskupów prosił jako o koadjutora, nie został przez rząd pruski uznany za „persona grata." „Nieco zagadkowe doniesienie to wyjaśniłem Wam już pokrótce telegramem do Was wysłanym. Wiecie tedy już, że kandydatem Stolicy apostolskiej jest ksiądz Edmund książę Radziwiłł. On więc jest zarówno dziś „persona ingrata", gdy chodzi o koadjutora dla połączonych archidyecezyj naszych, jak nią był przed dwoma czy trzema laty, gdy pożądał go na koadjutora dla siebie biskup chełmiński ks. Marzedicz.

Ks. Edmund Radziwiłł, będąc posłem z polskiego okręgu wyborczego na Górnym Szlązku, a nie należąc do naszej reprezentacji narodowej w berlińskich ciałach ustawodawczych, lecz do niemieckiej frakcji „centrum," sam daje w ten sposób poznać, że nie chce uchodzić za Polaka. Ile go znam, wiem też, że niezupełnie włada językiem polskim, chyba, że poduczył się go może w latach ostatnich, w których z nim żadnej nie miałem styczności. Dla rządu pruskiego atoli jest on jeszcze za wiele Polakiem. Do tego jeszcze ks. Edmund książę Radziwiłł jest blizko spokrewniony z królem pruskim, dziś cesarzem niemieckim. Mimo to wszystko jest on „persona ingrata."

Kurjer Poznański dodaje jeszcze, że „pomiędzy kandydatami proponowanymi przez rząd pruski (na koadjutora) nie ma ani jednego narodowości niemieckiej." Nie wiem, co zacz są ci kandydaci rządu pruskiego, ale jestem przekonany, że muszą to być figury z rodzaju Brenków, Kubetschaków, Czerwińskich, Lizaków itd., słowem figury rządowe, które tak samo, jak co dopiero wymienieni proboszczowie rządowi, gotowe poświęcić świętą sprawę kościoła i narodu na ołtarzu egoizmu i stać się powszechnem narzędziem w ręku rządu pruskiego w celach germanizacyjnych. Dla tego też jest przekonany, że wszyscy kandydaci rządu pruskiego będą dla stolicy apostolskiej „personae ingratae."

Ziemie polskie.

Z Litwy piszą do *Dziennika Poznańskiego*: „W powiecie pińskim, o milę od Łahiczyna, leży osada szlachecka Wólka Ławska, zamieszkała przez Marcinkiewiczów. Samo nazwisko ich dowodzi, iż są pochodzenia polskiego i jako szlachtę polską uznała ich lat temu 40 heroldja rosyjska. W roku 1864 i 65', podczas napaści bardzo licznych na Łahiczyńców o przyjęcie schyzmy, wezwano i Marcinkiewiczów, lecz ci stanowczo odmówili. Chodziły jednak pogłoski, jakoby pop miejscowy z jakimś dymisjonowanym żołnierzem zrobili spis Marcinkiewiczów i takowy podpisali za nich jako za niepiśmiennych, wyrażając, iż oni do schyzmy dobrowolnie przeszli. Pogłoski te jednak uważano za plotkę, gdyż od roku 1864 nikt o wyznanie Marcinkiewiczów nie czepiał i księża katoliccy, bez najmniejszej z jakiejbądź strony przeszkody, obrządki nad Marcinkiewiczami spełniali. Naraz kilka dni temu przychodzi do dziekana pińskiego nakaz z konsystorza schyzmatyckiego w Mińsku, by nie ważył się nadal tego robić, gdyż mieszkańcy Wólki Ławskiej dobrowolnie schyzmę przyjęli. Co zaś prawdziwie już i pojęcie przychodzi, to to, że w nakazie tym zamieszczono wszystkich mieszkańców Wólki, pomiędzy którymi wielu osiadło tam już dobrze po roku 1864 i do familji Marcinkiewiczów wcale nie należą. Dodać jeszcze potrzeba, że w urzędowej statystyce mińskiej gubernji z roku 1876 Marcinkiewicze z Wólki zamieszczeni są jako katolicy. Fakt powyższy nie potrzebuje żadnych komentarzy, tem bardziej, że już po ugodzie z Rzymem ma miejsce. Tu wszyscy wydziwić się nie mogą, dlaczego ksiądz arcybiskup Gintowt dotychczas gubernji mińskiej nie odwidził, tem więcej, że ona wizyty pasterskiej bardzo potrzebuje. W skutek tego pogłoski, że mu wszelka wizytacja wzbroniona — coraz więcej znajdują wiary."

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 6. stycznia. Z przyczyny uwalniającego wyroku w sprawie Mielnickich, cała prasa petersburska bez wyjątku, energicznie protestuje przeciwko pobłażliwości przysięgłych, względem nadużyć wykazanych w tej sprawie, jak również w sprawie Swirydowa i wielu innych. Dzienniki potępiają również znalezienie się publiczności, przyjmującej podobne werdykty głośnem klaskaniem.

25. grudnia r. z. przez Omsk przejeżdżali porucznik Harber i Schütz, ze zwłokami kapitana Delongu'a i 9 jego towarzyszy. Deputaci oddziału towarzystwa geograficznego wręczyli Harber'owi i Schützowi adres kondolencyjny.

Korespondent dziennika *Neues Wiener Abendblatt* upewnia, że Jabłońskij, *recte* Degajew, były oficer artylerji, został już ujęty. Oprócz Degajewa, brało jeszcze czterech udział w zamordowaniu Sudiejkina. Degajewa znaleziono w jakimś suterenowem mieszkaniu; leżał, bo był ranny walcząc z Sudiejkinem. Potwierdza się, że Degajew był już raz w więzieniu, za przekupienie straży wojskowej przy więźniach w Petropawłowskiej fortecy, i że Sudiejkin wypuścił go na wolność, oszukany obietnicą, że on, t. j. Degajew, zostanie ajentem policyjnym i dopomoże do wykrycia komitetu wy-

---

Purytanie.

Nowela z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Hamilton, który swe dziecko kochał o tyle, o ile mu na to pozwalała jego egoistyczna natura, czuł się chorobą Anny podwójnie dotkniętym, wiedział bowiem, że największą część winy w tym razie on sam ponosi. Przytem żona jego, która dotąd zawsze milcząc zgadzała się z jego wolą, teraz w obec niebezpieczeństwa, grożącego córce, poczęła mu robić wyrzuty i codziennie nalegała z podwójną natarczywością, by unieważnił zaręczyny i nie dopuścił do wesela z Trevelyanem.

Na to nie mógł się zdecydować, jednak pewne oziębienie stosunków między nim a przyszłym zięciem musiało nastąpić choćby z tego powodu, że wesele odłożono na czas nieograniczony. Poznał także, jako przebiegły kupiec, że w obec zmiany stosunków politycznych przyjaźń z takim Trevelyanem mogłaby być bardzo niebezpieczną.

Przeczuwał, co się stało z Hartwoodem, ale nigdy ani pisnął o tem, zresztą rzecz ta go nie obchodziła, jego ręce były czyste, a Trevelyan musi wziąć na siebie wszelką odpowiedzialność, on za żadną cenę nie chciałby się dowiedzieć o losie Hartwooda, bo tym sposobem stałby się współwinnym. Nikt nie mógł wiedzieć, co się stanie, nieprzjaciel rozłożył się pod bramami miasta, a zdobycie go przez Purytanów nie należało wcale do niemożliwości, gdyby się zaś oni dowiedzieli, że on co do Hartwooda — gorąco mu się robiło na samą tę myśl. Byłoby mu najprzyjemniej, gdyby do zaręczyn nie było wcale przyszło, ale to już niemożliwe, teraz musiał szukać sposobu wyjścia z tego przykrego położenia, a przytem tak się zachowywać, by ani Trevelyana na siebie nie rozgniewać, ani się Purytanom nie narazić.

Do tych trosk przyczyniła się jeszcze obawa o straty pieniężne, bo od chwili oblężenia miasta handel ustał, o żegludze ani mowy być nie mogło, już obecnie poniósł dotkliwe straty, a gdyby się oblężenie przeciągnęło jeszcze kilka tygodni, lub, Boże broń, kilka miesięcy, to byłby narażony na utratę znacznej części majątku. Wszystkie te okoliczności odbierały mu sen i zakłócały zwykłą spokojność.

W jednym z narożnych pokoi drugiego piętra leżała chora córka kupca. Wzrok jej stał się obojętnym i zupełnie bez wyrazu, nie narzekała i mało mówiła, cierpliwie przysłuchiwała się wiecznie powtarzającym się pytaniom lekarza, zażywała lekarstwa, które zapisywał, a gdy stroskana matka wyrażała nadzieję, że one jej pomogą, wówczas uśmiechała się smutno:

— Mnie nikt i nic nie pomoże — mówiła z cicha. — Mój ukochany, który był moją ostatnią nadzieją i podporą znikł. Zabiliście go, wiem o tem, bo inaczej on by mnie nie opuścił; Bóg mię obecnie zabiera z tej ziemi, abym się z nim w niebie połączyła.

Doktor był także przytem; matkę uspokoił i pocieszył, a potem udał się na dół do kupca.

— Cóż doktorze, jak rzeczy stoją z moją córką?

Mały człowieczek wzruszył ramionami i zrobił bardzo podejrzaną minę.

— Jest to szczególniejszy wypadek, panie Hamilton. Funkcje cielesne są w zupełnym porządku, a przyczyna złego — zdaje mi się — polega wyłącznie na jakimś wewnętrznym niepokoju. Sprobowałbym puścić jej jeszcze raz krew, ależ biedne dziecko i tak mało co ma jej w żyłach i dlatego... — tu znów wzruszył ramionami i przybrał taki wyraz twarzy, iż zdawało się, że nie ma żadnego ratunku.

— Więc sądzisz pan, że już nie ma co robić?

— Przeciwnie, szanowny panie, nauka nigdy o niczem nie wątpi. Mniemam, że tu bardzo łatwo pomódz można, byleby użyć właściwych środków. Krople, pigułki, synapizma nic już nie pomagają. Pozwól mi pan być otwartym, panie Hamilton. Oczywiście, jestem dalekim od tego, abym się miał mięszać do pańskich prywatnych interesów, muszę jednak dać wyraz przypuszczeniu, które mnie, jako lekarzowi, nasuwa się. Czy też przypadkiem obawa przed jakim bardzo niepożądanym związkiem nie przyprowadziła panny Anny do tego stanu, w jakim się znajduje?

— Jak pan na to przyszedłeś?

— Hm, jest to rezultat moich obserwacyj przy łożu chorej, djagnoza bardzo niezwykła — zaśmiał się doktor Filps. — Ta tajemna obawa podtrzymuje chorobę, wzmaga ją ustawicznie, niszczy zdrowie, i jeśli się jej końca nie położy, to ja za nic nie ręczę. Miałem już w mej praktyce podobne wypadki, a które się bardzo źle skończyły. Pomyśl pan o tem.

Kupiec zamyślił się głęboko.

— Sądzisz więc, doktorze, że muszę unieważnić zaręczyny, aby uratować córkę — rzekł po chwili.

— Niezawodnie, ja uważałem w każdym razie za obowiązek zwrócić na to pańską uwagę.

— Chętniebym to uczynił, chociaż połączone to z wielką szkodą dla mnie, ale kiedy to w żaden sposób być nie może. Trevelyanowie uważaliby to za zniewagę, staliby się moimi nieprzyjaciółmi, a ja nie mogę do tego dopuścić.

— Rozumiem, ale ze względu, że tu idzie o życie lub śmierć, może pan Harris Trevelyan okaże się tyle szlachetnym, iż sam odstąpi.

— Wątpię — odpowiedział Hamilton. — Ja słowa cofnąć nie mogę tem bardziej teraz, kiedy wpływ Trevelyanów jest tak wielki, a królewscy mają władzę w rękach.

— Prawda, jednak myślę, że nie potrwa to już długo — odparł sucho mały doktor. — Fairfax, naczelnik oblężenia, bezwątpienia dlatego tylko zwleka z bombardowaniem i szturmem, aby się doczekać zwycięzcy z pod Marston-Moor i Naseby, naszego sławnego Cromwella. Skoro on ze swoją jazdą tu się pokaże, wybiła ostatnia godzina Bristolu, a wówczas szczęśliwi ci, którzy będą mogli o sobie powiedzieć, że nigdy nie mieli nic wspólnego ze sprawą królewską.

— Ja przynajmniej nigdy się z nią nie łączyłem. Zawsze byłem zupełnie bezstronny.

— Tego można się było spodziewać po pańskiej roztropności — odpowiedział doktor przymrużając chytrze oczy. — Trevelyanowie niestety nie mogą tego o sobie powiedzieć, dlatego obawiam się... urwał i przyglądał się bystro kupcowi, który się bardzo zamyślił.

— Tak, tak — łaskawy panie, przed czterma miesiącami było rzeczą bardzo korzystną być przyjacielem i krewnym Trevelyana, ale po czterech tygodniach może to być nieszczęściem. Ale pozwól mi pan odejść, muszę jeszcze odwidzić kilku chorych.

Właśnie doktor Filps powstał, gdy z fortecy doleciały dźwięki trąb. Sygnały odezwały się wszędzie, garnizon stanął pod bronią, wszystkie okna pootwierały się, powstało zamięszanie, krzyk, hałas, rozmaite głosy dały się słyszeć na ulicach, a obywatele spieszyli grupami do ratusza. Hamilton i doktor Filps stali jakiś czas cicho i przysłuchiwali się.

— Co to mogło się stać — zapytał kupiec niepewnym głosem, ale nim jeszcze doktor miał czas odpowiedzieć, wpadł do pokoju wybladły służący.

— Co się stało — Daniel?

— Cromwell właśnie przybył do obozu — wyjąkał tenże.— Garnizon zaalarmowano, obawiają się bombardowania, wszyscy kryją się po piwnicach. Zgubieniśmy.

— A nie mówiłem — zawołał doktor Filps tryumfująco.—Bądź pan zdrów, idę do domu przygotować moje instrumenta. Gdy się rozpocznie bombardowanie, trzeba będzie niejednemu odjąć rękę lub nogę, bo Purytanie strzelając nie żartują — i wybiegł z pokoju.

Hamilton stał jak porażony, jego rumiane, tłuste oblicze pobladło, nogi pod nim drżały, musiał się oprzeć o poręcz krzesła. Groźne obrazy przyszłości przesunęły mu się przed oczami, jak widziadła, a doktor miał słuszność. On był przyjacielem i krewnym Trevelyanów, tych najbardziej skompromitowanych stronników króla, tych handlarzy duszami ludzkiemi, a gdy Cromwell zdobędzie miasto, to ich upadek i jego za sobą pociągnie. Ale do tego nie można dopuścić, należy powziąć natychmiast postanowienie, któreby zapobiegło nieszczęściu. Zerwał się z miejsca, wydobył kawałek papieru, napisał szybko list, zapieczętował go i oddał służącemu.

— Odnieś to pismo do pana Trevelyana, a spiesz się. Na odpowiedź nie potrzebujesz czekać. Idź!

Otarł czoło spocone i udał się do córki.

— Anusiu, dziecko moje — przemówił głosem tak pełnym miłości, jakie dziewczę dawno nie słyszało.—Doktor zdradził mi przyczynę twej choroby. Będziesz znów zdrową, bo właśnie zerwałem stosunek z Trevelyanem.

— Zrobiłeś to mężu! — zawołała pani Hamilton rzucając mu się na szyję.

— Zrobiłem to, ciężką ofiarę poniosłem dla mego dziecka, ale czegoż ojciec dla dziecka nie zrobi?

Dziewczyna ujęła swą zimną, białą rączką rękę ojca i pocałowała go.

konawczego *Narodnoj Woli*. Degajew, jako przekupiony rewolucjonista, mogący oddać rządowi wielkie usługi, pobierał 800 rubli miesięcznie, wraz z pięknem mieszkaniem. Wypływa też na wierzch Merkułów, znany z dawniejszych spisków i procesów, który, zdradziwszy przed laty kolegów, zaciągnął się był również do służby policyjnej. Otóż, pokazało się teraz, z powodu wypadku z Sudiejkinem, że Merkułow, tak samo jak i Degajew, oszukiwali policję, służąc tajemnie „podziemnemu“ rządowi. Merkułów często bywał u Degajewa, a że musiał wiedzieć o ukartowanym zamachu na Sudiejkina, a nawet i dopomagać w wykonaniu takowego, przemawia za tem ta okoliczność, że wnet po zamordowaniu Sudiejkina, znikł gdzieś jak kamfora i ani się go doszukać.

Petersburger Ztg. będąca organem Niemców nadbałtyckich prowincyj, zamieściła artykuł, w którym formułuje życzenia tej ludności w wyrazach: „Pragnęlibyśmy znowu żyć, nie zwracając na siebie uwagi“. *Nowoje Wremia* analizuje i krytykuje rzeczony artykuł i powiada: „Nie dopatrzylibyśmy nic innego prócz niewinnej naiwności w owych życzeniach nadbałtyckich, gdyby po za niemi nie krył się pewien cel polityczny, do osiągnięcia którego nadbałtycki obóz zachowawczy dąży wszelkiemi siłami. Nawet i autor pobożnych życzeń zdradza się cokolwiek. W istocie niepokoi go niepomału kwestja, jakie będą dalsze następstwa rewizji dokonanej przez senatora Manasseina w Inflantach i Kurlandji. Zdaniem autora, jeżeli co zamąciło ich spokój, to przedewszystkiem i nadewszystko owa rewizja.“ I dalej pisze znów *Nowoje Wremia*: „Senatorskie rewizje są zjawiskiem nadzwyczaj powtarzającem się zazwyczaj w bardzo znacznych odstępach czasu. Już dla tego samego rezultaty ich nie powinneby przepadać bez śladu. Ale po za tem jest jeszcze ważniejsza i gruntowniejsza przyczyna, dla której rewizja dokonana przez senatora Manasseina niechybnie pozostawi po sobie bardzo trwałe wspomnienie i bodaj, że stanie się punktem wyjścia nowej ery dla stosunku nadbałtyckiego kraju do naszej wielkiej ojczyzny. Nie wszyscy chyba tam pragną, aby rzeczy szły po dawnemu: ogromna większość jego ludności pragnie i pragnęła jeszcze przed rewizją, aby szły po nowemu. Pragnień tych chyba nie można stłumić bez wielkiego niebezpieczeństwa dla przyszłości. A jakże tego dokonać, gdzie szukać odpowiednich wskazówek, jak nie w pracy zaufanego dostojnika państwa?“

Agencja północna donosi z Nowogrodu, że po świętach spodziewany tam jest przyjazd „metropolity wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w Rosji, arcybiskupa Gintowta.

Z Orenburga donoszą, że w miejscowym kantorze moskiewskiego banku handlowego, [skradziono opatrzony trzema pieczęciami, a złożony do depozytu pakiet, którego wartości właściciel nie zadeklarował. Dopiero po odkryciu kradzieży dowiedziano się, że pakiet zawierał 348.400 rubli. Pakiet był własnością zarządzającego kantorem banku pana Kluczerewa. Kasjer, na którego padło podejrzenie przywłaszczenia sobie skradzionych pieniędzy został natychmiast aresztowany.

Z Tweru piszą do *Kraju*: Twer, niegdyś stolica wielkich książąt twerskich, mająca wielce ciekawą historyczną przeszłość za sobą, jeszcze niedawno handlowe, ożywione miasto, dzisiaj jest w stanie stanowczego upadku. Znikły lub zmalały dawne, poważne, a bogate firmy kupieckie. W towarzyskich stosunkach, w mieście, wszędzie cisza, zastój, prawie martwota. Podobno jedyne to miasto gubernialne w carstwie, które dotąd nie zdobyło się na utrzymanie stałego teatru. Może temu ogólnemu zastojowi przypisać należy, że licznie tutaj zamieszkałe polskie rodziny, dotąd nie zdołały wytworzyć żadnego kółka. Może w miejscowem otoczeniu szukać wypada przyczyny, dlaczego kilkanaście rodzin, rzuconych daleko od kraju, nie czuły potrzeby zsolidaryzowania się, przyjścia sobie nawzajem z moralną pomocą. Byt materjalny Polaków tutejszych jest po większej części zadawalniający. Są to ludzie, podobnie jak w innych miastach rosyjskich, przeważnie z fachowem wykształceniem. Lekarze, prawnicy, nauczyciele, inżynierowie, że pominę niestale mieszkających wojskowych, oto składowe cząstki tutejszych kół. Zaledwie bardzo nieznaczny procent stanowią ludzie niższe hierarchicznie zajmujący stanowiska, jako służący ex-żołnierze i t. d. Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że w granicach obowiązków fachowych rodacy nasi, już to sumiennością, już znajomością rzeczy, zasłużone, a obszerne potrafili zdobyć uznanie u miejscowej ludności. Ale brak nam wszelkich umysłowych, poważniejszych rozrywek; zastępuje je zielony stolik, stanowiący u nas jedyny spójnik towarzyski. Pism krajowych otrzymujemy więcej niż mało. Zdaje mi się, że powyższym względom: obojętności w obec tego, co swojskie, egoistycznej apatji, co nas w ciasnem kółku własnego zamyka domu, przypisać należy to, że mowa, którą tutaj polską zowiemy, tak bardzo niepodobną jest do tej, jakiej używają nad Wartą i Wisłą. Tu leży też przyczyna, iż niektóre polskie rodziny zgoła nie używają języka rodowitego. Niemal jedynem ogniwem nas łączącem, jest drewniany, ubogi kościółek. Żałuję, że mnie pamięć zawodzi i nie pozwala wymienić nazwiska ofiarodawcy, co złożył całe swoje krwawo uzbierane mienie na ołtarzu tak żywotnych potrzeb naszej parafji. Jest nim człowiek z ludu, były żołnierz, oddawna po za krajem zamieszkały. Pomimo całe ubóstwo, robi nasz kościołek, zawdzięczający dużo swemu proboszczowi, miłe i podniosłe wrażenie!

W Rostowie, nad Donem, naliczyć można około tysiąca Polaków, krzątających się około tego i owego. Solidarność, życie towarzyskie i dążność do podtrzymania swojej narodowości i religji objawiły się w naszem kole tem, że ze składek, zbieranych jedynie w swojem kółku (złożonem przeważnie z urzędników i rzemieślników) wznieśliśmy wcale ładny kościółek, poświęcony 6. sierpnia zeszłego roku przez księdza Kormana, proboszcza Taganrogskiej parafji, przy licznem zebraniu nietylko polskiej publiczności. Do wzniesienia tego kościoła wiele się przyczynił inżynier Szymkiewicz, nie żałując czasu ani pracy, bezinteresownie kierując robotnikami przy budowie, czem na gorącą wdzięczność kółka polskiego sobie zasłużył. Do powiększenia dochodów kościelnych dopomagały koncerty i widowiska, w których przyjęło udział wiele osób z wyższego tutejszego rosyjskiego towarzystwa. Bilety na koncerta i przedstawienia chętnie zakupiono, dając nawet chętnie naddatki. Nabożeństwo odbywa się uroczyście, do czego przyczynia się amatorska muzyka instrumentalna i wokalna, zastępując melodikonem organy, których jeszcze nie ma. W roku przyszłym zapewne będziemy mieli własną parafję rostowską (dotąd bowiem kościół jest filją taganrogskiej) i biedni parafianie nie będą zmuszeni obchodzić się bez księdza przy pogrzebie, w braku środków w sprowadzaniu tegoż z Taganroga, mamy już bowiem pozwolenie władzy, a plebanja już prawie gotowa. Pierwsze piętro ma być przeznaczonem na szkółkę.

Dnia 23. listopada v. s. dowódca 3ciej baterji 21 brygady artylerji, pułkownik Raznatowski, został zabity w Petrowsku wystrzałem z rewolweru przez podwładnego swego kapitana tejże baterji, Ślusarenkę.

Gazety rosyjskie powtarzają za *Daily News* opowiadanie korespondenta tego pisma o spotkaniu się z Czernyszewskim, który obecnie, ułaskawiony z mocy manifestu koronacyjnego, mieszka w Astrachaniu. „Tajemniczość, pisze korespondent, jaką oddawna był okrywany los Czernyszewskiego, można uważać obecnie za zupełnie odkrytą. Dowiedziałem się historji jego od niego samego. Wyobrażałem go sobie przedtem zestarzałym przedwcześnie, u którego 19 letnie zesłanie powinno było pozostawić ślady na włosach, rysach twarzy i chodzie. Lecz zamiast zgrzybiałego „wygnańca“, jak go zwykle przedstawiali w literaturze nihilistycznej, przedemną stał mężczyzna barczysty, dobrze zbudowany, wyglądający o 10 lat młodziej od swych 55. Siedliśmy przy stole i zapaliliśmy cygara. Zacząłem przypatrywać się Czernyszewskiemu. Jego wydatne rysy pozostały; oczy niebieskie, z których rozum tryska, czoło wysokie, na które z prawej strony spadały włosy w nieładzie, a broda dość długa dopełniała symetrji w dolnej części twarzy. W jego usposobieniu można było zauważyć pewną gorączkowość i zdenerwowanie. Rozmawialiśmy po rosyjsku“. Z rozmowy tej korespondent przekonał się, że większa część wieści o jego zesłaniu była fałszywą. Czernyszewski nigdy nie był w Kołymsku. Od 1864 r. (rok jego zesłania) do 1871 r. mieszkał w Zabajkalskim kraju. Od 1871 roku, kiedy skończyły się formalne ciężkie roboty, a naznaczonym był na osadnika, zamieszkał w Wilujsku, niedaleko Jakucka. Nigdy nie pracował w kopalniach i galernikiem także nie był. W kajdanach trzymano go dni kilka, dopóki urzędnicy nie wiedzieli, jak z nim postępować. Ale jak tylko nadeszło rozporządzenie od rządu, natychmiast uwolniono go i odtąd władza obchodziła się z nim bardzo łagodnie. „Trzymali mię, mówił, nie jak galernika, ale jako brańca wojennego. Galery, jak dla wielu Rosjan i Polaków politycznych wygnańców, z którymi los mój dzieliłem, były tylko nazwą, istniały one tylko na papierze, ale nie w rzeczywistości“. Mówił, że napisał, będąc w Syberji, kilka powieści i szkiców z historji powszechnej, ale wszystko spalił. Wolno mu było prenumerować gazety, ale korzystał tylko z *Illustrated London News* i *Sybirskiej Gazety*. Obecnie autor „Czto diełat?“ mieszka w Astrachaniu, i pragnie resztę dni swoich spędzić w ciszy i pokoju.

Zajmująca skarga podana została przez kupiectw peterburskie do prezesa okręgu celnego. Skarga dytyczy prezesa komory lądowej petersburskiej, który, jak powiadają kupcy, umyślnie utrudnia wszelkiemi możliwemi sposobami wydawanie towarów z komory. Stosownie do relacji *Nowosti*, petenci oświadczają, że udawali się z prośbą do prezesa komory, ale ten zaproponował im opłacanie 50 kop. od każdej deklaracji, zapewniając w ten sposób szybkie załatwianie interesów osób prywatnych. „Honny soit qui mal y pense“. Pan prezes nie na swoją korzyść wymagał owych 50 kop. bynajmniej, jemu chodziło o powiększenie funduszu na utrzymanie biura, którego skład ma być niedostateczny. Kupcy z początku przyjęli propozycję, ale gdy pewnym ich wymaganiom nie chciano uczynić zadość, cofnęli się i zanieśli skargę do władzy zwierzchniej. Jaki będzie rezultat prośby, jeszcze nie wiadomo, ale sprawdzonem już zostało, że przez czas prowadzenia układów o owe opłaty 50 kop., towary wydawały się kupcom bez żadnej przeszkody i szybko, wówczas skład biura był wystarczający, z chwilą zaś zerwania układów znowu biuro gwałtownie zmalało, a towary wydawały się nie prędzej, jak w ciągu tygodnia lub więcej od daty podania deklaracji przez kupca. Dziwne jakieś biuro, które w miarę okoliczności powiększa się lub zmniejsza.

Moskwa 6. stycznia. Z Irkucka piszą do *Moskowskich Wiedomosti*: „W dniu 9. v. s. listopada o godzinie 7 rano wykonany został wyrok śmierci przez rozstrzelanie nad politycznym przestępcą Nieustrojewem, skazanym przez polowy sąd wojenny za czynną obrazę jenerał gubernatora. Śmierć nastąpiła natychmiastowo, gdyż kilka kul trafiło w samo serce. Przed egzekucją do skazanego przyszedł duchowny, lecz przestępca oświadczył, że jest ateistą i zmusił przybyłego do odejścia. Jest to drugi wypadek kary śmierci spowodowanej analogicznem przestępstwem. Kilka lat temu poniósł karę śmierci Ekmiller za obelgę czynną, wyrządzoną byłemu jenerał gubernatorowi Sinielnikowi“.

— Dziękuję ci ojcze za twą miłość, ale mnie już nic nie pomoże, bo William — William nie żyje, a ja się z nim wkrótce połączę na tamtym świecie.

— Nie żyje? Kto to powiedział? — wybełkotał kupiec śmiertelnie blady. Przyszło mu na myśl, czy Trevelyan nie kazał Hartwooda zamordować, a na niego padłoby podejrzenie współwiny.

— Zkąd wiesz, że Hartwood nie żyje? Powiedz, moje dziecko!

— Serce mi to mówi, bo czyżby był mnie opuścił inaczej — wyszeptała.

Kupiec odetchnął spokojniej.

— No, to pociesz się, serce jest złym prorokiem. Hartwood żyje, a zdaje mi się, że wiem nawet, gdzie się znajduje. Każę go tu jak najprędzej sprowadzić, musi natychmiast być tu. Jest on człowiekiem, który lubi prawdę, jest Purytaninem i musi mi poświadczyć, że nigdy nie byłem stronnikiem króla.

Anna na pół powstała w łóżku. Złożyła ręce na piersiach, oblicze zajaśniało radością i z miłością patrzyła na ojca.

— A prawdęż mówisz, ojcze? zobaczę go znowu?

— Zobaczysz i wyzdrowiejesz. Ufaj mi, każę się o niego dowiadywać i sprowadzić, skoro oblężenie skończy. Potrzebuję go, wszak go zawsze bardzo ceniłem. Jest Purytaninem, więc będzie sprawiedliwym dla mnie, a teraz bądź zdrową, muszę porobić przygotowania na wypadek, że Purytanie — Boże broń — miasto zdobyli. Nie trwóżcie się, mieszkamy w samym środku miasta, a tu strzały nie dochodzą.

Pocałował córkę w czoło i opuścił pokój.

Anna wybuchła głośnym płaczem i skryła twarz na łonie matki. Radość i nadzieja zmogły ją, nie mogła się wstrzymać od łez. Powoli uspokoiła się i zasnęła, a usta jej nabrały dawniej niewidzianego różowego koloru, twarz zaś pokryła się lekkim rumieńcem. Były to niezawodne oznaki powracającego zdrowia. (C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 9. stycznia.

Wiadomości osobiste. We Lwowie zmarła wczoraj Marja z Baranieckich Krówczyńska, wdowa po ś. p. Wojciechu Krówczyńskim, majstrze szewskim i jednym z najzacniejszych obywateli tutejszych — a matka dr. med. Ignacego, i dr. praw Marjana Krówczyńskiego, osoba rzadkich cnót. — W Trzebini zmarła w dniu wczorajszym Teodora z Oczosalskich Mianowska, przeżywszy lat 53. — Ks. biskup krakowski Dunajewski, wyjechał wczoraj do Wiednia w celu złożenia przysięgi w ręce cesarza, jako nowomianowany tajny radca. — Hr. Alfred Potocki wraz ze swą małżonką, i księstwo Marceli i Zuzanna Czartoryscy, przybyli onegdaj z Krakowa do Wiednia. — W Wiesbaden zmarł nagłą śmiercią dnia 5. bm. znakomity muzyk Ludwik Ehlert. Urodzony w r. 1825 w Królewcu, kształcił się w konserwatorjum lipskiem. Należał on do szkoły romantyków. Krytyki jego są nadzwyczaj cenione.

† Klemens Miechowicz, Napoleończyk, zmarł w Dłutkach w Sandomierskiem dnia 29. grudnia roku zeszłego w wieku 89 lat. Wierny Napoleonowi do ostatniej chwili, wyrobił sobie pozwolenie, iż mógł go odwidzić na wyspie św. Heleny i otrzymał od niego własnoręczny list, polecający rodzinie b. cesarza. Z listu tego śp. Miechowicz nie skorzystał i zatrzymał go jako drogocenną pamiątkę, którą przed śmiercią wręczył synowi.

Na Podlasiu zaś we wsi Krzemionkach zmarł porucznik napoleoński Jan Plewiński, w wieku lat 96.

Stypendjum. Wydział kr. ogłasza konkurs na stypendjum z fundacji imienia Marji Kruszewskiej z Chorobrowa, o rocznych 138 złr., przeznaczone dla uczniów krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Kompetować mogą uczniowie wyznania rzymsko- lub grecko katolickiego, urodzeni w Galicji, lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, lub synowie księży grecko katolickich z dyecezji Chełmskiej, którzy prześladowani za religję lub wiarę schronili się do Galicji. Pierwszeństwo mają uczniowie, urodzeni w dzisiejszym obwodzie Sokalskim. Stypendjum to nadaje Wydział krajowy, na przedstawienie Rady powiatowej Sokalskiej. Kandydaci winni wnieść podania na ręce przełożonej władzy szkolnej, najpóźniej do dnia 31. stycznia br. i załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i ostatnie świadectwo szkolne.

Rys charakteru ś. p. Augusta Korosteńskiego. Wezwany przez komitet Rapperswylski do podania szczegółów życia swojego, przeznaczonych do podania w pamiętniku jubileuszowym r. 1881, posłał zaledwo kilka wierszy, w których wspomina o służbie swojej w pułku strzelców pieszych legji nadwiślańskiej, przydzielonej do korpusu jen. Samuela Różyckiego, i o udziale w bitwach pod Iłżą i Przetykiem, gdzie ciężko ranny przeleżał w lazarecie w Końskiem aż do wiosny r. 1832, — lecz dodaje w osobnem piśmie: „Jako w pierwszej młodości zaledwie, bo w 17-tym roku życia mego, nie mogłem mieć wtenczas należytego poglądu na przebieg całej sprawy narodowej, i tylko jak ptak młody — z gniazda macierzyńskiego porwałem się instynktowo niejako do lotu między Orły nasze i do walki w miarę sił moich — z olbrzymem północy, lecz pozwalam sobie umieścić tu także zarys przejść życiowych i zasług położonych dla sprawy narodowej p. Kaspra Cieglewicza, którego imię nawet teraźniejszemu pokoleniu prawie jest nieznane, a który w średnich warstwach społeczeństwa naszego między młodzieżą tak polską, jak i ruską, na polu budzenia ducha narodowego dla wspólnej matki Polski, znaczne zasługi położył“. Śp. Korosteński załączył tu szkic biograficzny tego męczennika sprawy narodowej, o którym istotnie mało już kto pamięta, a którego żywot i działalność są skarbnicą dla młodzieży naszej.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Korosteńskiego odbędzie się d. 14. bm. o godz. 10ej z rana w kościele oo. Dominikanów.

O śp. Józefie Reitzenheimie pisze paryski korespondent *Dziennika Poznańskiego*: Reitzenheim, syn urzędnika austrjackiego, który srodze dał się we znaki Galicji, sprawdził na sobie ten pewnik, że kto powietrzem naszem odetchnie, a na ziemi naszej wyrośnie, poślubia wiernie ziemi tej bole i ideały. On też młodzieńcem będąc, do obrony niepodległości polskiej się porwał — wśród walecznych ułanów polskich był najwaleczniejszym, rany na placu boju otrzymywał i ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, na tułaczkę się przeniósł. Tu, ponieważ interesa swe majątkowe szczęśliwie urządzić potrafił, wychodźcom nieustającą był pomocą — a wspierając uczonych i artystów, podejmował publikacje, które ogólny interes miały na widoku i do historji emigracji stanowić będą ważny przyczynek. Przyjacielem i opiekunem był Słowackiego, Norwida, a po za walką stronnictw stojąc, robił tyle dobrego, że nie ma chyba człowieka, któryby mu obowiązany nie był. Zająwszy się specjalnie wyświeceniem roli ułanów polskich w powstaniu listopadowem, publikował jeszcze kosztowne wydawnictwo „Les monuments polonais à Paris“, cenne źródło do dziejów emigracji polskiej i zajmował szczegółami odnoszącemi się do życia Juljusza Słowackiego. Oprócz tego, co w kierunku tym ogłosił, posiadał jeszcze liczne i bardzo bogate materjały, listy, autografy nieznanych poezyj i wspominki często osobistej natury, które jednak na złoty okres romantycznej naszej poezji mogły rzucić cenne i nowe światło. Wypadkiem z nim zbliżony, zawiązawszy serdeczne bardzo stosunki, nalegany byłem w ostatnich czasach przez niego, aby na podstawie materjałów, jakie mi w stanie był dostarczyć zająć się spisaniem nowego życiorysu Słowackiego. Myśl ta uśmiechała mi się bardzo i kiedy nieboszczyk w miesiącu lipcu, przed wyjazdem swoim do Lwowa przyszedł do mnie, aby się na czas jakiś pożegnać, przyniósł całą plikę autografów, żeby mi je do rozpatrzenia zostawić. Nie przyjąłem ich, odkładając wspólną pracę do jego powrotu.

— A czyż nie wiesz o tem, mój kochany, żem starzec — powiedział mi — że może z drogi mojej już nie wrócę.

Nie zważałem na to i pogróżkom nie wierzyłem, gdyż śp. Reitzenheim świeżością niesłychaną umysłu i zdrowiem pożądanem się odznaczał — i dlatego wszystkie te papiery odnieśliśmy wspólnie do jego archiwum. Niestety nadzieja moja i pewność tak były zawodne!

Ś. p. Reitzenheim zebrał olbrzymią bibljotekę, obejmującą w sobie wszystko, co kiedykolwiek na emigracji się ukazało. Zbiór ten nie ma nigdzie równego, a zapisał go, jak mi opowiadał, akademji krakowskiej. Czy testament podobny istnieje, nie omieszkam poinformować się w Szwajcarji, gdzie rodzina zmarłego przebywa — a jestem przekonania, że sprawy tej zaniedbywać nie należy, gdyż oprócz bibljoteki należą do zbioru jego niezmiernie cenne autografy, które nieraz własnemi oczami oglądałem. Zainteresowanie ogółu w tej sprawie byłoby ze wszech miar pożądanem.

Sprzedaż Germakówki. Otrzymaliśmy pismo następujące:

Szanowna redakcjo! Podana przez *N. Reformę*, a w Nr. 5 *Dziennika Polskiego* powtórzona wiadomość o rzekomych rokowaniach, celem nabycia dóbr moich Germakówki dla następcy tronu, arcyks. Rudolfa, jest zupełnie bezpodstawną. Ani rokowania takie nigdy miejsca nie miały, ani też nie mam wyż wspomnionych dóbr na sprzedaż. O czem donosząc, mam zaszczyt pisać się z wysokiem poważaniem

Władysław Baworowski.

Ostrów 7. stycznia 1884.

Nowy klasztor pod zazwą PP. Sakramentek ma przybyć w Krakowie, do wcale już pokaźnej liczby dotąd istniejących. W związku z powstaniem tego zakładu zostaje podobno nabycie domu przy ul. Kanonicznej, zajmowanego obecnie przez policję.

Facjenda. W jednem z pism moskalofilskich czytamy: W ostatnich czasach p. Apolinary Dzwonkowski sprzedał żydowi dobra: Jodłówkę, Kozłówkę i Nasałowę, które snadnie mógł rozparcelować i sprzedać między włościan, którzy objawili chęć zakupienia znaczniejszych parcel.

Odczyt ks. Kalinki „O sprawie ruskiej na Sejmie czteroletnim“ odbędzie się, jak donosiliśmy w swoim czasie, nieodwołalnie dnia 20. bm. o godz. 4 po południu w sali ratuszowej. Biletów nabyć można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Kronika łowiecka. Dnia 2. i 3. bm. odbyło się polowanie w lasach dóbr Radziejowice, w Królestwie, do hr. J. Krasińskiego należących. W 10 strzelb zabito 16 rogaczy, 105 zajęcy i 5 lisów, a 24 rogaczy poszło chybionych lub postrzelonych. Rewir radziejowicki słynie z wzorowej gospodarki łowieckiej.

Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycz. „Harmonja“ odbędzie się w niedzielę 20. bm. o godz. 3 po południu w lokalu ul. Blacharska l. 8.

Rozbójniczy napad miał miejsce w tych dniach na ulicy Św. Wojciecha, w pobliżu koszar wojskowych. Pan T. Janikowski, urzędnik Wydziału krajowego, powracał około godz. 10 wieczorem do domu, gdy za skręcie ulicy Św. Wojciecha został napadnięty przez trzech opryszków, z których jeden uderzył go pięścią w piersi, podczas gdy dwaj drudzy usiłowali zedrzeć mu z ramion futro. Pan J. dzięki swej przytomności i znakomitej sile, odparł napastników, a broniąc się laską, zmusił ich do ucieczki. Wszelkie wołanie o pomoc było bezskuteczne i nikt się nie pojawił, ani nawet straż policyjna, która unika starannie ulic odleglejszych.

Nowa stacja telegrafu w Ozerianach otwartą została dnia 6. bm. z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Awans na kolei Karola Ludwika. Na wniosek jeneralnego dyrektora uchwaliła Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika, wypłacić urzędnikom i służbie na kolendę połowę pobieranej przez nich pensji miesięcznej w dowód uznania ich pracy w ubiegłym roku; od tej remuneracji wyjęci zostali tylko ci urzędnicy i słudzy, którzy z Nowym rokiem awansowali, tj. posunięci zostali do wyższej rangi.

A. Z technicznych urzędników awansowali:

Na starszych inżynierów II. klasy: Libel Michał, Pénot Władysław.

Na inżynierów I. klasy: Jirsák Wacław, Mecherzyński Kajetan.

Na inżyniera II. klasy: Langie Stanisław.

Na inżynierów III. klasy: Runge Alojzy, Sokołowski Karol, Kałuski Józef, Baumann Roman, Czerny Ludwik, Wysocki Józef.

Na inżynier. asysystentów I. kl.: Męciński Marjan, Bittner Karol, Schick Leopold, Przychocki Stanisław.

Na inżynier. asystentów II. kl.: Kruszelnicki Bolesław, Motylewski Zygmunt, Schreiter Ignacy, Przygodzki Józef, Mises Emil, Markowski Jan.

Na inżynier. asystentów III. kl.: Schmidt Józef, Warteresiewicz Michał, Ciszewski Włodzimierz, Mitscha Henryk, Wodzieszko Szczęsny, Werner Karol, Ossoliński Artur, Teleżyński Alojzy, Fabia Jan, Bauer Mieczysław, Olszański Józef, Römer Adolf.

Na inżynier. asystentów IV. kl.: Sokołowski Jan, Kołodziej Rudolf, Laśkiewicz Stanisław, Schönhuber Józef, Kwiatkowski Jan, Grzybiński Jan, Januszewski Jan, Felkel Juljan.

Na inżynier. elewów I. kl.: Wierzbowski Stanisław, Sińkiewicz Władysław, Weinert Rudolf, Wasilkiewicz Eugeniusz Antoni, Thieberg Bernard, Wyżykowski Ludwik Józef, Herzog Ferdynand, Schmidl Franciszek, Zajączkowski Stanisław, Knott Franciszek, Kunz Jan, Hanke Filip, Sednik Leonard, Janik Jarosław.

Na inżynier. elewów II. kl.: Pawłowski Władysław, Łodziński Tomasz, Dąbrowski Stanisław, Goebel Ludwik, Kliment Artur, Markowski Rudolf, Blauth Szczęsny.

B. Z administratywnych urzędników awansowali:

Na starszych urzędników III. kategorji III. kl.: Krämer Edmund, Eisner Robert.

Na urzędników IV. kateg. I. kl.: Klaus Franciszek, Bartak Leopold, Dembiński Stanisław, Kühnelt Józef, Keltscha Wawrzyniec.

Na urzędników IV. kateg. II. kl.: Gross Aleksander, Piątkowski Wiktor.

Na oficjałów I. kl.: Zdanowicz Władysław, Krupski Ignacy, Ryczak Marceli, Wolski Walenty, Wojciechowski Emil, Lewicki Zenon, Frank Mieczysław, Homik Józef, Adlof Jan, Rissler Rudolf, Schart August, Fichner Józef.

Na oficjałów II. kl.: Matkowski Józef, Katyński Walenty, Studeny Rudolf, Hysiak Józef, Hampel Józef, Leitner Władysław, Ryziewicz Seweryn, Hajnos Andrzej, Dulęba Stanisław, Bisikiewicz Michał, Zankel Ferdynand, Obrecht Wiktor, Orel Ferdynand, Mochnacki Dynozy, Urban Ignacy, Szával Aleksander, Bojdecki Wojciech. (Dok. nast.)

Naprawa honoru. *Przegląd sądowy i administracyjny* porusza kwestję tzw. „spraw pyskowych.“ Istnieje pewna bardzo rozgałęziona klasa ludzi, która swobodę w mówieniu, panującą w niższych warstwach społeczeństwa, potrafiła zużytkować dla siebie i ciągnie z niej obfite zyski. Skoro tam ktoś komuś powie coś takiego, co nie jest komplimentem, znajdzie się zaraz w pobliżu ktoś inny, który na małem wynagrodzeniem podejmie się „naprawy obrażonego honoru.“ Korzystając z rozdrażnienia stron sprzeczających się, pisarz pokątny jednej i drugiej stronie pisze skargi o obrazę czci z §§... ust. kar., a może to tem łatwiej uczynić, ile że żadnego stempla na podania takie nalepiać nie potrzeba, a cała zapłata idzie nieuszczuplona do kieszeni piszącego. Im więcej takich skarg, tem większy zysk. Jeśli tedy ludzie dobrowolnie nie chcą się pokłócić, sprytny pisarz pokątny znajdzie i na to sposób, potrafi podrażnić jedną i drugą stronę, wmówi w nie, że są urażone, że należy wnieść skargę, a tym sposobem sądy, zwłaszcza po jarmarkach i targach, zarzucone są skargami o obrazę czci. Cóż z tego wynika? Oto sądy wyznaczają terminy do rozpraw. Włościanin rozjątrzony porzuca pług i parę mil idzie do sądu, tracąc ze świadkami dzień cały, a może i więcej. A sądy?... O tem już pisać chyba nie potrzeba. Nieszczęśliwi bowiem sędziowie gwoli korzyści lada pisarza pokątnego, tracą drogi czas na rozpoznawaniu sprzeczek, często „funta kłaków nie wartych“, po całych dniach wśród gwaru gawiedzi marnują swe siły, nie mogąc podołać sprawom ważniejszym i donioślejszym, bez względu na to, że wójt często prędzej i doraźniej dałby sobie radę z temi sprawami, bez formalistycznej procedury, a ku większemu zadowoleniu stron. Co więcej, od wyroku stoi otworem apelacja. Jeśli w pierwszej instancji jeden sędzia pada ofiarą „obowiązku naprawy honoru“, to w drugiej instancji zasiada już 4 sędziów i protokolant. Zajmującem byłoby obliczenie, ile takie sądownictwo w sprawach „pyskowych“ państwo corocznie kosztuje.

Gdyby jeszcze wywierało ono wpływ uśmierzający, gdyby zapobiegało urazom!... Lecz dzieje się przeciwnie. Łatwość wywołania rozprawy sądowej powoduje ludzi, którzy z honorem nigdy nie mieli styczności, a nawet znaczenia tego wyrazu nie pojmują, do szykanowania innych. Ktoś służącego zgromił: już ma za to cytację do sądu; majster wykonał na terminatorze prawo chłosty domowej, za tydzień wołany jest do rozprawy. Kucharka ze stróżem, lub z przekupką posprzeczały się, już sędzia uczony, ba nawet senat apelacyjny kolegialnie nad tym wypadkiem zastanawiać się i w imieniu cesarza o nim orzekać muszą.

Dwa sposoby byłyby, powiada *Przegląd*, odjęcia sądom w części ciężaru, wynikającego z tzw. „spraw pyskowych.“ Jeden: oddać te sprawy gminom, lub ustanowić w tym celu sądy pokoju w zakresie autonomicznym gminy; drugi (a ten pragnęlibyśmy podsunąć ministrowi skarbu): nałożyć sowity stępel na skargi o obrazę czci. Komu rzeczywiście zależyć będzie na satysfakcji honorowej, da chętnie stępel, tem bardziej, że w razie wygrania strona przeciwna będzie obowiązaną mu go zwrócić. Tym sposobem: 1) odejmie się pisarzom pokątnym źródło nieprawego zarobku; 2) odstraszy się ludzi od lekkomyślnego wnoszenia skarg; 3) odstraszy się ich od dawania powodu do skarg, a co najważniejsza 4) odejmie się sądom zajęcia, zabierającego im drogi czas, bez najmniejszej dla społeczeństwa korzyści, a ze szkodą ogółu, gdyż z uszczerbkiem dla spraw ważniejszych.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu L. Drexlera i synów od 1. do 7. bm.: A. K. 1 złr., pani Justjan 5 złr., Wacław hr. Baworowski z Kotłowa poczta Sasów 50 złr., Maniusia Fanty 1 złr., J. S. 3 złr., N. N. 1 złr. 56 ct., zakon oo. Dominikanów kapustę i jęczmień wartości 10 złr.

Od 27. grudnia do 4. stycznia wydano 1.600 porcyj zupy i 1.600 porcyj chleba.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 8. stycznia. Skradziono panom O. R. i D. K. bieliznę, znaczoną po części O. R., i szal turecki pstrokaty łącznej wart. 50 złr., za którą to kradzież poszukuje się tegoż zbiegłą sługę Józefę Lachowiecką, II. v. Mikołajową Artymowiczową, mającą lat 40, z opuchniętemi oczyma, a panu J. C. srebrny kryty zegarek ankier ze złotym łańcuszkiem i kluczykiem z szafirowym kamykiem wart. 50 złr. — Znaleziono złotą bransoletę, wysadzaną granatkami, na placu Bernardyńskim. — Zgubiono damski złoty zegarek wart. 40 złr. — Aresztowano Benjamina Lutwaka, Wolfa Rosnera, Abrahama Hirscha i Michała Holika przy usiłowanych kradzieżach kieszonkowych, Gmytra H. za kradzież pary butów, Jędrzeja Gilla w stanie nietrzeźwym za obrazę majestatu.

Stanisławów 5. stycznia. Mamy w naszem mieście kilka towarzystw muzycznych, a mianowicie „Towarzystwo miłośników muzyki“, które liczy wiele członków nawet pozamiejscowych, liczne „Towarzystwo im. Moniuszki“ i wreszcie „Harmonię“, bardzo dobrą orkiestrę, utrzymywaną kosztem stowarzyszonych obywateli tutejszych; koncertów zatem nam nigdy nie brak i dlatego zdziwić każdego musiało, że i kandydaci tutejszego seminarjum nauczycielskiego zapowiedzieli afiszami produkcje muzyczne, czy tam „koncert“, urozmaicony deklamacją i odczytem, który odbył się 2. bm. w sali teatralnej. Występ taki kandydatów może świadczyć o zbytecznem pielęgnowaniu muzyki w zakładzie (chociaż plan naukowy wyraźnie „śpiew religijny“ za cel tej nauki kładzie), która odbywać się musi kosztem drogiego czasu z uszczerbkiem innych ważniejszych przedmiotów naukowych i zawodowych, które żadną miarą nauce muzyki podporządkowane być nie powinne. „Śpiewem nwykłym, melodyjnym, wesołą piosnką, przyszły nauczyciel najlepiej dziatwę rozerwać i pouczyć może, a nabożną budować powinien“ — mówi wiekopomna nasza Komisja Edukacyjna.

Odśpiewano na tym wieczorku kilka utworów na dwa i cztery głosy, były wreszcie chóry mięszane, z których jeden nie dopisał w takcie i został przerwany. Deklamacja wypadła bardzo dobrze. Prawdziwą przyjemność sprawił obecnym odczyt. Dość powiedzieć, że mówił dr. Jachno „O roślinach podzwrotnikowych“.

Z Jarosławia donoszą nam, że bawi tam od pewnego czasu trupa dramatyczna, dająca przedstawienia w żargonie żydowsko-niemieckim. Wpływ tych przedstawień jest zgubnym i potępienia godnym, tembardziej, że treść wystawianych arcydzieł dramatycznych jest szczytem cynizmu rywalizującym z widowiskami tingl-tanglowemi. Na napiętnowanie zasługuje przeto jarosławskie towarzystwo amatorów, które, rozporządzając salą, odstąpiło ją trupie żydowsko-niemieckiej, szerzącej niemoralność.

Warszawa 7. stycznia. W dniu wczorajszym po ulicach Warszawy błąkały się dwie kobiety, których nikt zrozumieć nie mógł. Po długich trudach przechodzący żołnierz wyrwał je z kłopotu. Nieznajome mówiły po łotysku, a podróż ich miała na celu spełnienie ślubu w Częstochowie, czego dla większej ofiary chciały dokonać zimą. Podróż odbywają pieszo. — *Kur. Warsz.* donosi, iż w tych dniach zawitać ma do Warszawy znakomity przyrodnik i podróżnik, dr. Dybowski. Jak wiadomo, uczony ten długie lata dla studjów naukowych przebywał na Syberji i dotarł aż na Kamczatkę. Obecnie spieszy do Lwowa, celem zajęcia katedry zoologji na uniwersytecie.

W uniwersytecie tutejszym, według pogłosek,

krążących w prasie rosyjskiej, powstać ma nowy wydział, mianowicie fakultet języków wschodnich.

Ks. arcybiskup w dniu wczorajszym w kościele metropolitalnym św. Jana głosił osobiście słowo Boże. Świątynia zapełniona była ludem, który w pobożnym nastroju słuchał głosu swego pasterza. W asystencji znajdowali się kanonicy metropolitalni, Krucifer i Alcifer. Zauważyliśmy z chwilą rozpoczęcia kazania niezwykły tłok w stronie wielkich drzwi, spowodowany chęcią zbliżenia się do ambony, który obok tego, że wywołał dystrakcję, mógł w pierwszej chwili posłużyć za okazję do popłochu. Dzięki jednak interwencji jednego z kapłanów, wkrótce zapanował zupełny spokój.

Poznań 7. stycznia. *Dz. Pozn.* pisze, że zarząd Towarzystwa przyjaciół nauk postanowił solennie uczcić pamięć ze wszech miar zasłużonego na niwie Wielkopolskiej obywatela, ś. p. J. K. Żupańskiego, jako jednego z najstarszych i najgorliwszych członków i mecenasów naszego instytutu naukowego; uchwaliwszy oddanie mu czci należnej postawieniem własnym nakładem popiersia jego w gronie naukowo zasłużonych obywateli Wielkopolskich, których wizerunki ozdabiają duchowowe wspomnieniem piękną salę posiedzeń Towarzystwa. — Znakomity nasz rzeźbiarz Wiktor Brodzki, który kilkakrotnemi już dary zbogacił naszą Galerię artystów polskich, jak np. pięknym odlewem popiersia Jana III, teraz nowy przysłał dar, a mianowicie posąg marmurowy karzyrysiego(?), przedstawiającego śpiącego Amora w muszli, spoczywającą na przepysznym piedestalu trzech splecionych delfinów. Amor ten jest naturalnej wielkości i celujący przez pysznie wykonany. Wiadomo nam, że artysta wykonał już kilka takich Amorów, a nabywali je carowie: car rosyjski, w. ks. Konstanty, w. ks. Marja Leuchtenberska, królowa wirtembergska, płacąc po 5000 franków. Takie to dzieło sztuki przesyła nam Wiktor Brodzki w darze. Gorąca więc wdzięczność należy się szczodremu artyście od Wielkopolski. — P. Nikazy Gruszczyński, b. odpowiedzialny redaktor *Kur. Pozn.*, skazany na kilkunastomiesięczne więzienie za przekroczenia prasowe, po odsiedzeniu pięciomiesięcznej kary, zasłabł tym sposobem, że na wolność dla poratowania nadwątlonego zdrowia. — P. Piotr Laskowski, odpowiedzialny redaktor *Dziennika Poznańskiego*, zaczął w dniu dzisiejszym odsiadywać karę 1½ miesięcy, na którą skazany został za 3 przestępstwa prasowe.

Zarząd Tow. czytelni ludowych w Wielkopolsce wydał odezwę do zbierania składek na rzecz oświaty ludu. Założył on w roku ubiegłym 140 bibliotek nowych, 117 po wsiach, a 25 po miastach. W ogóle rozdał w r. z. 19,014 książek, w przeważnej części za darmo. Dlatego też fundusz jego obrotowy nietylko całkiem wyczerpany, ale ma obecnie znów przeszło 1000 m. długu, przy nader zmniejszonym zapasie świeżych książek.

Wiedeń 7. stycznia. Prowadzenie dalszej wykładów profes. Lorenza poruczono profes. Zeissbergowi.

Peszt 8. stycznia. Dotychczas okazała się płonną nadzieja, że kaseta z 240.000 złr. wypadkowo została wysłaną w innym niewłaściwym kierunku. Wszelkie poszukiwania okazały się daremnemi. Władze rozwinęły jak największą energię. Wszyscy urzędnicy, zajęci przy sobotniej ekspedycji, zostali przesłuchani. Na dworcach kolejowych i przy rogatkach czuwają bezustannie organa policyjne, dotychczas bezskutecznie.

O tej kradzieży na poczcie peszteńskiej nowe dochodzą nas szczegóły: Przypuszczają, że nie popełniono kradzieży, lecz posłano mylnie przesyłkę z pieniądzmi. W skutek depeszy do wszystkich urzędów pocztowych, odpowiedziano z Kolosswaru, że między przesyłkami pieniężnemi przybyła jedna nadliczbowa. Dyrekcja peszteńska poleciła urzędowi w Kolosswarze przejrzeć natychmiast przesyłki i zdać o rezultacie natychmiast sprawozdanie. Odpowiedź z Kolosswaru dotychczas nie nadeszła.

Samobójstwo. W Monte Carlo zastrzelił się w „Grand Hotel" hr. Nowina, Polak, po przegraniu w ruletę bardzo znacznej sumy. Przebywał on poprzednio w Berlinie i był w kołach szlachty i oficerów bardzo dobrze znaną osobistością. Do tego doniesienia dodajemy, że w Polsce nie ma hrabiów tego nazwiska. „Nowina" jest herbem Sawickich, Przyjeckich i kilku innych rodzin polskich.

Pomniki Kościuszki. W Szwajcarji znajdują się trzy pomniki bardzo skromne, wzniesione na cześć Tadeusza Kościuszki. Pierwszym jest z ciosowego kamienia pomnik na cmentarzu w Zuchwyl pod Solurą, wzniesiony w miejscu, gdzie zwłoki Kościuszki złożone zostały przez jenerałów Paszkowskiego i Zeltnera w 1818 r. Drugim jest tablica, wmurowana w ścianę domu, w którym Kościuszko ostatnie lata życia spędził w Solurze (Solothurn). Tablicę tę wmurowali emigranci polscy przed dwudziestu kilku laty. Trzecim wreszcie jest pomnik z popiersiem Kościuszki w kaplicy Morosinich, znajdującej się przy ich willi, nazwanej Vesia, o pół godziny drogi od miasta Lugano, w miejscu niezbyt odpowiedniem. W kaplicy tej pochowani są Kościuszko i Emilji Zeltner, wnuczka hr. Morosini.

Polak w Tonkinie. Nie ma chyba zakątka ziemi, na jakiejkolwiek sfery, gdzieby się nasz rodak nie zabłąkał. Dowodem tego obecna wyprawa tonkińska. W szeregach operującej armji francuskiej znajduje się Polak, nazwiskiem Jan Przedworski, urodzony w Grójcu. Przedworski wstąpił dobrowolnie za paszportem emigracyjnym z kraju przed 13 laty, i liczy obecnie 35 lat, a w wojsku francuskiem zajmuje stopień porucznika, poprzednio naturalizował się jako obywatel Republiki Francuskiej. O bytności jego na placu boju dowiadujemy się z listu pisanego do siostry, mieszkającej w Warszawie.

Fałszywe banknoty. W Petersburgu ukazały się w wielkiej ilości podrobione 25-rublowe banknoty nowego stopnia. Niektóre z nich są bardzo zręcznie naśladowane. Również zauważano w obiegu fałszywe 1-rublówki.

W Rzymie odbywa się dziś, w dniu śmierci Wiktora Emanuela, uroczyste założenie kamienia węgielnego pod pomnik Cavoura.

Pożar. W Belleville, w stanie Illinois, w Ameryce Północnej, spalił się dnia 5 bm. kościół i klasztor. Z 5 zakonnic, które skoczyły na ulicę z 5go piętra, zmarła jedna natychmiast, cztery zaś odniosły ciężkie uszkodzenia.

Troskliwy o swoje zdrowie samobójca. Pewien bogaty przemysłowiec postanowił zastrzelić się. Dwie kule rewolwerowe umieścił sobie w głowie, lecz tylko ciężko się ranił. Podniesiono go na ulicy, zaniesiono do pobliskiego domu i posłano po doktora. Doktor sprowadzony wszedł do pokoju, a wtedy samobójca w stanie zaledwie przytomnym zawołał: — Doktorze! — samknij drzwi, obawiam się bardzo przeciągów!

Piasek jako motor. Amerykanie miewają czasem nadzwyczaj dowcipne pomysły. Pewien Yankee posiadał wiatrak, który, jak wszystkie tego rodzaju przyrządy, obracał się, kiedy wiał wiatr, czyli nie co dzień. Wpadł tedy na pomysł, aby używać wiatraka jedynie do wciągania piasku do wielkiego reserwoaru, za pomocą łańcucha z wiaderkami. Piasek ten następnie spada z reserwoaru na rynny pewnego rodzaju koła hydraulicznego i ciężarem swym obraca to koło. Tym sposobem nasz Amerykanin zyskuje siłę regularnie działającą, składając, możnaby powiedzieć, siłę wyprodukowaną przez wiatr, działającą na skrzydła wiatraku. W każdym razie pomysł oryginalny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Wczoraj powtórzono na scenie tutejszej operetkę p. t. „Palestrant." Wspominamy o tem przedstawieniu z powodu powtórnego debiutu p. Florjańskiego. P. F. pozbył się tremy towarzyszącej mu przy pierwszym występie, grał wczoraj swobodnie i śpiewał bez zarzutu, a w trzecim akcie po duecie z panią Bocskaj obdarzony został hucznemi oklaskami. P. F. ma głos tenorowy nader sympatyczny i będzie pożądanym nabytkiem dla naszej operetki, zwłaszcza po wyjeździe p. Bandrowskiego.

* Dziś we środę dnia 9. stycznia: „Otello," tragedja w 5 aktach W. Szekspira, przekład J. Paszkowskiego.

Z Józefą Reszkówną „la célèbre cantatrice polonaise" (sławną śpiewaczką polską), jak pisze paryski *Evenement*, toczy obecnie układy dyrekcja opery włoskiej w Paryżu, gdzie już z wielkiem powodzeniem śpiewa brat naszej znakomitej artystki, p. Edward Reszke.

„Na manowcach", powieść J. I. Kraszewskiego, zaczęto drukować w przekładzie niemieckim w fejletonie berlińskiego czasopisma *Volks Ztg.*

Z Paryża piszą do *Dziennika Poznańskiego*: W tutejszej drukarni polskiej p. Reiffa przygotowuje p. Duchińska na jubileusz Kochanowskiego książeczkę rymów pod tytułem: „Wieniec". Mieszczą się tu dwa wdzięczne poemaciki: „Jan z Czarnolasu" i „Zgon Jana Kochanowskiego", a na czele wiersz poświęcony własnym autorki uczuciom pod tytułem: „Do najdroższego męża mojego w dwudziestoletnią rocznicę ślubu". Zalety, jakiemi poetka ta się odznacza, widoczne są i tutaj, a pamięć na wszystkie narodowe uroczystości wielkiej wartości im dodaje.

Pani Essipow i Pablo de Sarasate spodziewani są w Warszawie w połowie bm.

Obraz Brandta „Wyjazd na polowanie" postanowiło zakupić museum lipskie za sumę 6000 marek.

Z izby sądowej.

Temeszwar 7. stycznia. Sprawa pojedynku Bathyanyi'ego z Rosenbergiem jest obecnie przedmiotem rozprawy przed trybunałem sądowym w Temeszwarze. Oskarżonym jest jedynie dr. Juljusz Rosenberg, adwokat w Peszcie zamieszkały, sekundanci bowiem, którzy usiłowali przeprowadzić ugodę między przeciwnikami, są, według ustaw węgierskich, wolni od wszelkiej odpowiedzialności. Akt oskarżenia przedstawia historyczny rozwój tej sprawy, mianowicie, że gdy hr. Bathyanyi zaręczył się w Wiesbaden z Iloną Schossberger, oskarżony pojechał tam i zażądał od hrabiego satysfakcji. Bathyanyi oświadczył, że gotów jest to uczynić, jednak pod warunkiem, jeżeli Rosenberg okaże się człowiekiem honorowym. Po deklaracji tej odjechał Rosenberg do Pesztu, napisawszy przedtem list do hrabiego, w którym oświadcza, że jeżeli do 24 godzin hr. B. nie da mu satysfakcji, to go publicznie znieważy. Skutkiem tego naznaczył Bathyanyi ze swej strony sekundantów, którzy umawiali się z pełnomocnikami Rosenberga. W parę dni później Rosenberg napisał znów list do hrabiego, w którym nazywa go tchórzem i grozi podaniem tej sprawy do publicznej wiadomości, gdyby mu hr. Bathyanyi swych świadków do 48 godzin nie przysłał.

Tymczasem hr. Bathyanyi ożenił się z panną Iloną Schossberger, wyjechał z nią do Frankfurtu i skutkiem tego nie otrzymał listu od Rosenberga. Ten znów w mniemaniu, że hrabia chce się wycofać ze sprawy honorowej, ogłosił w dzienniku *Egyetertes* dnia 15. października pismo, w którem podaje do wiadomości publicznej ubliżającą hrabiemu treść swojego listu z tym dodatkiem, że hr. B. pomimo, iż już dnia 11. października list odebrał, dotychczas nic nie zarządził w tej sprawie.

Kasjer Klinger sprostował w następnym numerze to doniesienie, twierdząc, że list otrzymał on, a nie hr. Bathyanyi. Na wieść o tem przybył hrabia natychmiast do Pesztu i udał się wraz ze swymi świadkami do Temeszwaru, gdzie też zginął w pojedynku.

Przedmiotową istotę czynu stwierdza śmierć hr. Bathyanyi'ego, a dr. Rosenberg potwierdza wyżej przytoczone okoliczności. Na usprawiedliwienie swe podaje on, że działał w mniemaniu, iż hrabia odmawia mu zadośćuczynienia. Utrata narzeczonej przyczyniła się mocno do tego, że żądał pojedynku, ale rezultatu takiego, jaki nastąpił, wcale sobie nie życzył.

Zamiary oskarżonego — według aktu oskarżenia — przedstawia w złem świetle uporczywość, z jaką tenże dążył do pojedynku, a przytoczone na usprawiedliwienie okoliczności, mianowicie utrata świetnych widoków i żal za narzeczoną, nie mają w obec sądu żadnego znaczenia.

Na żądanie Rosenberga ma się odbyć tajna rozprawa.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Upadłości. Sąd krajowy w Krakowie zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Szymona Deichesa, właściciela handlu towarów bławatnych w Krakowie. Komisarz konkursowy sekretarz sądu krajowego wyższego Franciszek Dubowski. — Sąd obwodowy w Złoczowie otwiera konkurs do majątku Mojżesza Botfelda, kupca w Rohatynie. Sędzia powiatowy w Rohatynie jako komisarz konkursowy, zawiadowca masy Seweryn Manasterski. Termin likwidacji do 10. marca 1884.

Konkursa. Przy dyrekcji policji we Lwowie jest posada dozorcy aresztów policyjnych, z płacą roczną 260 złr. Ubiegający się o tę posadę, która w myśl ustawy z dnia 19. kwietnia 1872 l. 60 Dzien. u. p. zastrzeżoną jest wysłużonym i certyfikatem zaopatrzonym podoficerom, mają wnieść podania swe do prezydjum dyrekcji policji we Lwowie. — Posada asystenta przy katedrze budowy dróg i robót wodnych w szkole politechnicznej we Lwowie, z płacą roczną 600 złr. Podania wnieść najdalej do 24. bm. do rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie. — Posada notarjusza w Potoku Złotym, okręgu sądu obwodowego stanisławowskiego. Podania wnieść najdalej do 4 tygodni do Izby notarjalnej we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkoła górnicza w Krakowie. Korespondent lwowski „Czasu" pisze: Od wielu lat Sejm upomina się o utworzenie osobnego zakładu dla kształcenia górników, lub przynajmniej o urządzenie osobnego kursu górniczego w akademji technicznej w Krakowie, albo w szkole politechnicznej we Lwowie. W ostatniej stylizacji uchwała sejmowa wskazywyła cel jej wytknięty w ten sposób, że chodzi o umożliwienie młodzieży krajowej nabycia w kraju takich wiadomości, jakie potrzebne są dla uzyskania kwalifikacji na zarządców lub technicznych nadzorców kopalń nafty. Koleje, jakie ta sprawa dotąd przechodziła i jej znaczenie przedstawić wypada osobno, bo składa się na to wiele szczegółów. Na razie zapisuję tylko pożądaną wiadomość, że p. namiestnik żywo zainteresował się tą sprawą i już dziś dał Wydziałowi krajowemu przyrzeczenie, na którego dotrzymanie liczyć można. W piśmie swojem do Wydziału krajowego p. namiestnik oświadcza, że „podziela zupełnie zdanie o potrzebie założenia szkoły górniczej i ponowi chętnie dawniejsze usiłowania, w celu uzyskania przychylnej decyzji wyższych władz w tej sprawie." Nastąpi to jednak dopiero wtedy, gdy zapytane o opinję grono profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie objawi swoje zdanie o możności, a ewentualnie także o warunkach urzeczywistnienia projektu. Że grono profesorów szkoły politechnicznej nie da desaveu uchwale sejmowej, na to z góry liczyć można. Chodzi jednak o to, aby nie ograniczono się do samego poparcia sprawy po akademicku, lecz nadano projektowi warunki i łatwość wykonania. Za dalsze losy sprawy, ujętej w formę wykonalnego wniosku, gwarancję daje dzisiejsze przyrzeczenie p. Namiestnika.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. stycznia.

P. namiestnik Filip Zaleski był wczoraj na prywatnem posłuchaniu u cesarza, poczem przyjmowany był przez Arcyksiążąt Karola Ludwika i Ludwika Wiktora.

Nominacja inspektorów przemysłowych ma według *Fremdenblattu* nastąpić jeszcze tego tygodnia. Inspektororowie będą mieli siedziby swoje w Wiedniu dla miasta i przedmieść, w Bernie dla Morawy i Szlązka, we Lwowie dla Galicji i Bukowiny, w Gracu dla Karyntji, Styrji, Tyrolu i Vorarlbergu, w Linzu dla dolnej i górnej Austrji, w Tryeście dla Dalmacji, Istrji i wybrzeża, w Pradze, Budziejowicach i Reichenbergu dla Czech.

Wiedeński korespondent *Politik* dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że biskupi austrjaccy zajmują przychylne stanowisko wobec tiszowskiej ustawy o małżeństwach mięszanych, a to z obawy obowiązkowych ślubów cywilnych, które byłyby większem złem od wspomnianej ustawy. Stanowisko to biskupów austrjackich wpłynie prawdopodobnie na biskupów węgierskich w ten sposób, że się wstrzymają od głosowania.

Że podział administracyjny Czech na odrębne grupy niemieckie i czeskie, jest niedorzecznością, to nie podlega wątpliwości, ale nieszczęście chce, że sami Czesi byli niegdyś za takim podziałem. Wytyka im to dzisiaj historyk niemiecki, Antoni Springer, w monachijskiej *Allg. Ztg.*, przypominając, że w komisji konstytucyjnej sejmu Kromieryzkiego dnia 28. stycznia roku 1849 Palacky wniósł był projekt podziału terytorjalnego Austrji na: 1) Czechisch-Böhmen, czyli Czechowię, 2) Deutsch-Böhmen czyli Bojerheim, 3) Austrja niższa, wyższa i Salzburg, 4) Niemiecko Styrja i Karyntja, 5) Słowiańska Styrja, Kraina i Słowiańskie Pobrzeże, 6) Szlązk, 7) Morawę, 8) Tyrol niemiecki z Vorarlbergiem, 9) Tyrol włoski, 10) Włoskie Pobrzeże, 12) Dalmacja, 12) Polska czyli Galicja mazurska, 13) Galicja ruska, 14) Bukowina. Na tem samem posiedzeniu komisji wniósł Palacky także drugi projekt alternatywny, według którego Austrja miała być podzieloną na 8 grup narodowych, w których figuruje także „Deutsch-Böhmen." Rieger zaś popierał z radością projektowany rozdział Czech. Gdyby Czesi w swej polityce byli konsekwentniejsi, toby im Niemcy nie mogli ćwirkać dzisiaj w oczy.

Zagranicznych arystokratów, którzy na mocy indygenatu węgierskiego mają prawo zasiadać w Izbie magnackiej państwa węgierskiego, jest około 100, między tymi są Windischgratzy, Odescalchi, Kinscy, czterech Liechtensteinów, jeden Metternich, jeden Szwarzenberg, dwóch książąt Sasko-Koburgskich, jeden ks. Czartoryski, mianowicie Władysław, którego ojciec uzyskał indygenat węgierski w r. 1805.

Wiener Allg. Ztg. donosi z Warszawy, że dyrekcje kolei w Królestwie Polskim otrzymały ponownie od rządu rosyjskiego wezwanie, ażeby przedłożyły wykazy obcokrajowców, zostających w służbie kolejowej. Ci zaś, którzy nie przedsięwzięli dotąd kroków o otrzymanie obywatelstwa mają podać powody, dla których tego nie uczynili. Rozporządzenie to ma być skierowane głównie przeciwko poddanym pruskim i austrjackim.

Nihiliście Lisowskiemu miało się udać umknąć z twierdzy Petropawłowskiej, czemu jednak przeczą w kołach półurzędowych.

Car wydał ukaz, na mocy którego d. 12. tm. przeniesiony zostanie dwór do Petersburga na kilkutygodniowy pobyt. W dzień Nowego Roku będzie wielkie przyjęcie w pałacu Zimowym. Carowa zaprowadzić ma napowrót zaniechany od 23 lat zwyczaj całowania ręki.

Z Zofii donoszą do *Pol. Corr.*, że sobranie zniżyło budżet ministerstwa wojny z 15 na 11 milionów i postanowiło, aby w każdej drużynie w dwóch przynajmniej kompaniach oddać komendę samym oficerom bułgarskim. W tym celu mają być powołani do kraju wszyscy Bułgarowie zostający w służbie rosyjskiej, z wyjątkiem tych, którzy się kształcą w naukowych zakładach wojskowych rosyjskich.

Do *France* donoszą z Berlina, że niemiecki następca tronu ma w miejsce Manteuffla zostać gubernatorem Alzacji i Lotaryngji.

Rządowi angielskiemu przedłożono ważne plany reorganizacji Egiptu. Jeden z nich proponuje abdykację kedywa Tewfika paszy na rzecz syna jego Abbasa pod rejencją Baringa. Drugi ma na myśli zaprowadzenie protektoratu angielskiego i ustanowienia rezydenta, jak w Indjach, przyczem obojętną byłoby rzeczą, czy i kto byłby kedywem. Trzeci plan przemawia za ustanowieniem silnego narodowego rządu pod opieką karabinów angielskich. Rzecz osobliwsza, iż łączy się on z powołaniem na nowo Ismaiła paszy, którego rozrzutność przyprawiła była Egipt o ruinę finansową. Zdaje się jednak, że oprócz Anglii także inne mocarstwa zechcą się wdać w sprawę, osobliwie Francja.

Ze Stambułu donoszą, że według *Mubaszira* oświadczyć miał Mahdi, iż gotów jest uznać Halim paszę kedywem właściwego Egiptu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Brody 9. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu wybrany został p. Nathan Kallir prezydentem, a p. Alfred Hausner wiceprezydentem tutejszej Izby handlowo-przemysłowej.

(D) **Wiedeń** 9. stycznia. *Wiener Allg Ztg* omawia dziś artykuł dziennika *Tagesbote aus Mähren* pod tytułem: „Wielkie stronnictwo austrjackie", w którem organ p. Chlumeckiego stara się wykazać, że pomiędzy zapatrywaniami Lienbachera i jego przyjaciół politycznych a lewicy nie ma właściwie żadnej różnicy, gdyż i na lewej stronie Izby są konserwatyści. *Wiener Allg. Ztg* upatruje w tem rozumowaniu zrzeczenie się ze strony centralistów akcji kościelno-politycznej i wszelkich dążeń wolnościowych za cenę przymierza z klerykałami. Ugrupowanie się jednak stronnictwa na koszt liberalizmu — powiada ten dziennik — przyspieszy tylko połączenie się wszystkich żywiołów liberalnych w jedną partję.

Petersburg 9. stycznia. *(Pocztą do granicy).* W wyroku śmierci, który otrzymał Tołstoj, przepowiadają rewolucjoniści taki sam los Orzewskiemu, starszemu prokuratorowi Murawiewowi i prokuratorowi Dobrzańskiemu.

Budapeszt 9. stycznia. *Nemzet* gani ostro usiłowania centralistów, dążące do zachwiania dobrych stosunków pomiędzy obydwoma rządami, i dziwi się, że opozycyjna prasa węgierska popiera wichrzenia tak zwanych liberałów niemieckich i pomaga tym sposobem centralistom do objęcia kierującej roli w Austrji.

Berlin 9. stycznia. Rząd madrycki zaprowadza w armji hiszpańskiej niemiecki regulamin musztry. Z Berlina udaje się pewna ilość oficerów do Madrytu celem wprowadzenia w życie tego regulaminu. Rząd hiszpański umówił się w tej sprawie z jenerałem Blumenthalem jeszcze podczas pobytu tegoż z następcą tronu w Hiszpanji.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 9. stycznia. Komisja jedenastu większością 7 głosów przeciw 4, odrzuciwszy wszystkie inne wnioski, przyjęła wniosek rezolucyjny referenta, który konstatuje, że zamianowanie komisarza rządowego i naruszenie ugody z Węgrami było naruszeniem konstytucji, i domaga się naprawy w drodze administracyjnej lub za pośrednictwem deputacji regnikolarnej.

Budapeszt 9. stycznia. Wobec *różnych* domysłów o podróży *Tiszy* do Wiednia, donosi *Nemzet* ze źródła kompetentnego, że Tisza jak co roku, na nowy rok robił wizyty reprezentantom mocarstw zagranicznych, i także nuncjuszowi papiezkiemu, lecz nie było tam mowy o żadnej sprawie politycznej, a już wcale nic o kwestji małżeństw mięszanych, którą z temi odwidzinami łączą niektórzy.

Rzym 9. stycznia. *Moniteur de Rome* zaprzecza doniesieniu *Standardu* o zawiązaniu dyplomatycznych stosunków Watykanu z Anglją, nadmieniając, że papież udzielił Erringtonowi posłuchania, ale nie w formie takiej, jak innym dyplomatom.

Paryż 9. stycznia. Dzienniki ogłaszają oświadczenie konserwatystów hiszpańskich, którzy protestują przeciwko insynuacji, jakoby byli w porozumieniu z Niemcami. Podróż króla do Niemiec uważają za niefortunną, i życzą sobie utrzymania przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, a osobliwie z Francją.

Londyn 9. stycznia. *Times* donoszą, że Nubar pasza objął prezydjum nowego gabinetu egipskiego, i ministrem skarbu zamianował Edgara Vincent.

Berlin 9. stycznia. Na gratulacyjne pismo magistratu, odpowiedział cesarz: Cieszę się, że rok nowy rozpoczął się wśród stosunków, dających nadzieję utrzymania pokoju, dla którego nowe rękojmie osiągnięto osobistem zetknięciem się z monarchami zaprzyjaźnionymi.

Paryż 9. stycznia. Senat i Izba odbyły wczoraj posiedzenia pod przewodnictwem najstarszych wiekiem. Wybór prezydenta odłożył senat do czwartku. Izba poselska zaś wybrała prezydentem Brissona 224 głosami na 298 głosujących; próżnych kartek oddano 54. Wybór wiceprezydentów nastąpi we czwartek.

Rzym 9. stycz. Na uroczystość złożenia w Panteonie zwłok Wiktora-Emanuela przybyło 12,000 pielgrzymów. Przy drodze którą szedł pochód, sklepy były pozamykane. Rodzina królewska udała się o godz. 9 z rana do Panteonu, gdzie się modliła na grobie królewskim.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 9. stycznia godzina 10 min. 30 Akcje kredytowe 306 90, Anglo-Austr. 113 25, Akcje banku Union 113·40, Kolej Karola Ludwika 298 75, Połu in. 145 50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 92·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·59½, Rubel papierowy 1·17¼. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 8 stycznia godz. 1. min. 46 Akcje alp. tow. górn. 68 80, Węg. akcje kredyt. 306 25, Akcje angloaustr. 114·25, Akcje banku Union 111·50 Akcje Karola Ludwika 297·50, Akcje kolei północnej 254 75, Akcje kolei południowej 145·—, Akcje kolei Alföldzkiej 170·75, Akcje Staatsbahn 324·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 153·—, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 —, Losy regulacji Cisy 111·40, Losy tureckie 20·25, Węgierska renta 89·20, Akcje banku związkowego 107·40, Akcje — —, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17½, Węgierskie losy 113 20, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń 8. stycznia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·45, w srebrze 80 45, Renta w złocie 100·24, 5% austr. renta marcowa 94·05, Akcje bankn wiedeńskiego 845·—, kredytowego 308·80, Londyn 120 90, Srebro —·—, Napoleondor 9·59 Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 59·25.

Berlin 8. stycznia godzina 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 197·80, Akcje kredytowe 534·—, Lombarde 248 50, Galicyjskie 126 60, Kolei rumuńskiej 56·30, Austrjackie banknoty 168·65. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 76 37.

Telegramy zbożowe z dnia 8. stycznia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 10 25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·— do 31·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·60 do 9 62 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 178·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 47·90 m., olej rzepakowy 66 20 m. Paryż: mąki 159 klgr. 49·60 fr., olej rzepakowy 80·—, spirytus —·— fr

Nafta. Wiedeń 9. stycznia: 15·50 do 15·75. Brema: 8·85 do —·—. Hamburg: 9·10, na grudzień 9·00, na styczeń-marzec 9·10. Antwerpja: na grudzień 22·—. Nowy-York: 9½. Filadelfja: 9⅛.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 30 wieczór.
Nr. 6 mięszany „ „ 4 „ 16 po południu.
Nr. 8 mięszany „ „ 3 „ 5 rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 5 minut 40 rano.
Nr. 3 osobowy „ „ 9 „ 27 wieczór.
Nr. 5 mięszany „ „ 11 „ 40 przed południem.
Nr. 15 lokalny „ „ 7 „ 54 wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 6 minut —
Nr. 5 mięszany „ „ 12 „ 38 w południe.
Nr. 7 mięszany „ „ 10 „ 31 wieczór.

b) do Krakowa:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 50 wieczór.
Nr. 4 osobowy „ „ 4 „ 5 rano.
Nr. 6 mięszany „ „ 5 „ 9 wieczór.
Nr. 16 lokalny „ „ 6 „ 35 rano.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy podczas odprowadzenia na wieczny odpoczynek zwłok ś. p. Augusta Korosteńskiego, weterana z r. 1831, zmarłego w dniu 2. stycznia b. r., przyczynili się do uświetnienia orszaku pogrzebowego dla oddania ostatniej przysługi zasłużonemu obrońcy wolności narodowej — a w szczególności szanownemu duchowieństwu obu obrządków, zakonom, weteranom z r. 1831 towarzyszom broni, dyrekcji i urzędnikom reprezentacji lwowskiej Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń, pp. Wincentemu i Kazimierzowi Berezowskim, oraz Wmu Dr. Longchamps, towarzyszowi broni zmarłego, który w gorących słowach nad grobem podniósł zasługi zmarłego — imieniem całej rodziny składam serdeczne Bóg zapłać.

Lwów, 8. stycznia 1884. **Teofil Niedźwiedź**, siostrzeniec.

Lwów, d. 8. stycznia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	296 50	300 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	171 —	174 —
Banku Hipotecznego galic.	298 —	302 —
„ Kredytowego galic.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4% „	90 —	91 —
„ „ „ 5% „	98 40	99 40
„ „ „ 4% „	86 —	87 —
Banku hip. gal. 6% „	101 45	102 45
„ „ „ 5% „	97 55	98 55
wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	100 —	101 50
„ „ „ 5%	90 —	92 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 151	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	98 40	99 40
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 50	102 50
Pożyczki kraj. 1883 4½%	89 75	90 75
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
„ cesarski	5 65	5 75
20-frankówka	9 55	9 65
Pół-imperjał rosyjski	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16½	1 18½
100 marek niemieckich	59 —	59 75
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 7. stycznia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	79 40	79 55
„ srebrna	80 40	80 60
„ złota	99 85	100 —
Losy z r. 1854 4½%	122 50	— —
„ „ 1860 4% 500 zł.	136 50	137 —
„ „ 1860 4% 100 zł.	143 —	— —
„ „ 1864	168 75	169 25
„ „ 1864 ½	168 —	168 50
„ Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	99 —	100 —
Galicyjskie	98 90	99 30

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	105 —	106 —
Wyższo-austrjackie	104 50	— —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie	99 40	99 90
Węgierskie	100 —	100 60
„ z klauz. 1867	99 10	99 50
Obligi pożycz. kolei węgier.	140 25	140 85
Renta węgierska złota	120 95	121 10
„ „ za kolej wsch.	97 50	97 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	111 80	112 20
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	218 —	219 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	301 50	301 75
„ „ węgierskie	300	300 50
Bank depozytowy	207 75	208 25
Tow. eskomp. niż. austr	845 —	855 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	—
Austro-węgier. banku N.-B.	845 —	847 —
Unionbank	111 —	111 80
Verkehrsbank ogólny	148 50	149 —
Wied. Bankverein	106 50	106 70
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	170 —	170 50
Żeglugi parow. na Dunaju	567 —	569 —
Kolei Elżbiety	226 25	227 —
„ północ. Ferdynanda	2542	2550
„ Franciszka Józefa	201 75	202 25
„ Gal. Karola Ludwika	297 —	297 50
„ Koszycko-Oderberska	145 25	145 75
„ Lwow.-Czer.-Jasska	172 75	173 —
„ Północ.-austrjacka	190 50	191 25
„ „ Lit. B	204 50	205 —
„ Rudolfa	174 60	175 —
„ Siedmiogrodzka	170 —	170 75
„ Towarzystwa państw.	322 90	322 60
„ połudn. (Lombardy)	143 20	143 50
„ Cisańska	248 50	249 —
„ węg. gal. Łupkowska	162 75	163 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 —	115 75
Premiowe Wiedeńskie	124 —	124 50
„ Węgierskie	118 —	118 25
„ Tureckie	20 —	20 25
Kredytowe	170 75	171 25
Klary	38 25	— —

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	110 —	111 —
Keglewicha	18 —	— —
Krakowskie	— —	— —
Miasta Budy	38 50	39 50
Palffy	35 25	36 —
Rudolfa	19 75	20 50
Salma	54 25	54 75
St. Genois	49 —	49 50
Stanisławowskie	23 —	24 —
Waldsteina	27 75	28 25
Windischgrätza	36 75	37 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	96 80	97 20
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	104 75	105 25
Franciszka Józefa	103 20	103 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 —	99 30
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	98 75	99 25
Lwowsko-Czern. I. Em.	96 —	96 25
„ „ II. „	100 75	101 15
Rudolfa	100 70	101 —
Siedmiogrodzka	94 10	94 50
Kolej państwowa	181 75	182 —
„ połudn. (Lombr.)	188 40	188 80
„ Cisań. towarz.	102 —	102 50
Węg. galic. Łupkowska	95 —	95 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 72	5 74
20-frankówki	9 59	9 60
Imperjały rosyjskie	9 86	9 91
Funty szterl. angielsk	12 07	12 11
Liry tureckie złote	10 89	10 91
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	59 30	59 35
Ruble papierowe	116 75	117 25
Warszawa, 7 stycznia		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 40
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	88 30
kupon	— —	87

Chcącym pobiérać lekcje

gry na fortepianie

udziela się takowe według najnowszej metody pod najprzystępniejszemi warunkami. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Piekarska l. 17, I-sze piętro nr. drzwi 11.

Młody człowiek

z dobremi świadectwami, poszukuje zaraz miejsca służącego do handlu, lub miejsca stróża kamienicznego.

Łaskawe zgłoszenia **Emil Maszna,** Lwów ul. Szpitalna 21.

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ulicy Szewskiej Nr. 8,
w Krakowie,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuzki i Angielki — oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości.

Zupełnie nowo urządzona

APTEKA
KAROLA PRZEDRZYMIRSKIEGO
w Niemirowie,

poleca nie na bladze lecz doświadczaniu oparte własne wyroby:

Niezawodny płyn do wzmocnienia **porostu włosów** i przeciw łupieży, flakon 1 złr.

Olej na najuporczywszy **reumatyzm,** flakon 1 złr.

Mentynę najpewniejszy środek do zakonserwowania zębów i dziąseł, flakon 60 ct.

Zamówienia uskutecznia zwrotnie, za skuteczność ręczy. 1073 6—0

Thé Purgatif de Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia i żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. K. MIKOLASCHA, NAHLIKA I KRZYŻANOWSKIEGO etc

Główny skład

piwa butelkowego

a mianowicie:

Piwo okocimskie,
„ **lwowskie,** z browaru Lilienfelda i Spółka,
„ **szwechackie,**
„ **pilzneńskie,** exportowe,
„ „ leżak,
Porter krajowy, wyrobu Götza w Okocimie,
Bock czarny, okocimski. 1080 5—12

Zamówienia na prowincyę jakoteż w mieście uskuteczniam natychmiast.

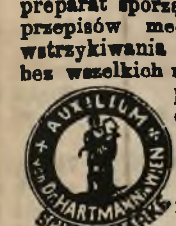
S. WIESER,
Lwów, ulica Sykstuska l. 18.

Dra Hartmanna

AUXILIUM

wypróbowany środek przeciwko

rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet



preparat sporządzony ściśle według przepisów medycznych leczy bez wstrzykiwania i bez bolu, tudzież bez wszelkich następstw, tak świeżo powstałe, jak też zadawnione, gruntownie i w jak najkrótszym czasie. Należy żądać wyraźnie dr. Hartmanna Auxilium dla mężczyzn i kobiet i dostać go można wraz z broszurą informacyjną i kartą uprawniającą do konsultacji w Zakładzie dra Hartmanna, we wszystkich aptekach większych po 2 złr. 80 ct.

Skład główny: W. Twerdy, Apoth. I. Kohlmarkt 11, Wien.

NB. Dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swym Zakładzie, w którym leczy i nadal jak dotąd wszystkie choroby skórne i tajemnicze, a szczególniej osłabienie siły męskiej, według bardzo skutecznej metody bez następstw przykrych, tudzież kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju. Lekarstwa rozsyła się w sposób jak najdyskretniejszy. Honorarjum umiarkowane. Także listownie.

Wien, Stadt, Sellergasse Nr. II.

Skład we Lwowie: u Piotra Mikolascha apt., w Tarnopolu: Fr. Jamrogiewicz apt. 1041 2—0

CHART

maści sarniej, zbiegł ze Lwowa dnia 28. grudnia 1883.

Rzetelny znalazca raczy się zgłosić do Administracji „Dziennika Polskiego", gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Jako praktykant

w aptece poszukuje umieszczenia uczeń 5. klasy gimnazjalnej.

Bliższa wiadomość w aptece Nahlika w Przemyślu. 1116 2—4

Folwark Siemikowce

poszukuje

KLUCZNIKA

do zarządu kobiecem gospodarstwem, w średnim wieku, kawalera lub wdowca, zgłoszenia wraz z kopią świadectw przesłać należy do zarządu dóbr Siemiakowce poczta, Kozowa franco. 1130 1-3

Francuskie
sznurówki
najlepszego kroju
po złr. 2·75, 3, 4, 5 i 6.
1086 1—6
poleca
handel płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki.

Rządca dóbr

młody człowiek, Polak, z ukończoną wyższą akademią rolniczą we Wiedniu i odpowiednią praktyką w kraju, mogący się pochlubić najpiękniejszemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adresą **S. W.** poste pestante Dżuryn.



Z ŻELAZEM

Zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę i kuleczki czerwone, które stanowią jej piękność; wzmacnia żołądek, obudza apetyt, leczy osłabienie ogólne, bladaczkę, lymfatyzm, skraca czas powrotu do zdrowia, etc.

PARYŻ, 22, ULICA DROUOT

Unikać naśladownictw i podrabiań które są wyrabiane we Lwowie.

Wymagać należy koniecznie podpis obocznie zamieszczony

Laroche

We LWOWIE w aptekach
PP. Sklepińskiego, Nahlika i Ruckera.

Folwark Siemikowce

poszukuje

EKONOMA

kawalera lub kawalerską służbę pełnić chcącego żonatego, posada do objęcia z wiosną b. r. Kopię świadectw nadesłać do zarządu dóbr Siemikowce, poczta Kozowa, franco. 1130 1—3

TASIEMIEC uleczenie niezawodne i jedyne przez użycie GLOBULES DE SECRETAN przyjętych w szpitalach paryzkich.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha.

Poszukuje się **z wykluczeniem pośredników:** kupna dóbr w dobrej glebie 900 do 1200 morgów.

Kupna dóbr wartości maksymalnej 80.000 złr.

Dzierżawy do 1000 morgów w dobrej glebie.

Objęcie od 1. marca do 24. czerwca nieodzowny warunek.

O łaskawe oferty uprasza się pod adresą **W. B.** Obertyn.

NB. Pobliże kolei lub gościniec pożądane. 1122 1—2

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Dr. BISENZ.
Preis 2 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für 1011 30—0
Geschlechts-Krankheiten
von
MED. DR. BISENZ,
Mitglied der med. Facultät,
Wien, Stadt, Gonzagagasse 7
(Rudolfsplatz), Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.

Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Professor h. ausgezeichnet.

Przez całą zimę, ciągle świeże

KALAFIORY
włoskie

w dużych pięknych różach
po 70 do 80 cnt. kilo,
duże słodkie
MARONY TYROLSKIE
po 44 cnt. kilo.
Gruszki i jabłka tyrolskie
świeże, deserowe.
Winogrona hiszpańskie
po 1 złr. 50 cnt. kilo.
Kwiczoły, Jarząbki, Kuropatwy itp.
poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Towarzystwo wzajemnego kredytu

we Lwowie, 1012 2—0
przy ulicy Halickiej pod l. 13 I. piętro.

płaci od wkładek oszczędności 6% rocznie

Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9.—2.

Ekstrakt Oliwy słuchu, jest według orzeczeń lekarskich najniezawodniejszym środkiem do szybkiego wyleczenia nerwowej a nie wrodzonej głuchoty, usuwa szum i strzykanie w uszach, wyciek z uszu itp. najczęściej natychmiast, co poświadcza wiele podziękowań.

Dostać można tylko u **EDWARDA NOWAKA, Wiedeń VI., Kopernikus-Gasse 12.** Cena wraz z przepisem użycia złr. 1·50.

NB. Na znak prawdziwości ma każdy flakon pieczęć **„k. k. Patent-inhaber Wien,"** na co należy dokładnie uważać. 1081 7—0

HANDEL
2612 6—0 5

towarów korzennych, win, herbaty i rumu

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, pod „Złotym Kogutem", ul. Halicka l. 23.

Poleca w najprzedniejszych gatunkach:

Sery ementalski	½ kilo	złr.	—·80
„ cieszyński	„	„	—·48
„ parmezański	„	„	1·20
Bryndzę węgierską	„	„	—·40
Śledzie szkockie	parę	„	—·15
„ holenderskie	sztuka	„	—·—
„ stralsundzkie (Ostsee)	„	„	—·—
„ marynowane zwykłe	„	„	—·—
Sardynki puszka po 80 ct. 60 ct. 40 ct. i	„	„	—·35
Sardele z soli na wagę	½ kilo	„	—·72
Kapary francuskie na wagę	„	„	—·72
„ nonpareilles na wagę	„	„	1·—
Trufle w puszkach		„	3·80
Groszek w parze (Petit pois) puszka		„	1·20
Sardynki rosyjskie (Moskale) beczułka		„	2·30
Musztarda francuska Imperial słoik złr. 1 i		„	—·60
„ „ Diaphane „ 80 ct. i		„	—·50
„ düsseldorfska słoik		„	—·35
„ kremska flaszka po 70 ct. 35 ct. i		„	—·18
Oliwa prowancka flaszka złr. 1, 60 ct. 30 ct. 18 ct. i		„	—·10
„ do maszyn i do świecenia	½ kilo	„	—·36
Ocet estragonowy francuski	butelka	„	1·55
„ „ własnego napełnienia	„	„	—·30
„ winny	litra	„	—·28
„ kuchenny litra 16 ct. i		„	—·4

NOWE ŁAZIENKI „DIANY"

we Lwowie
przy ulicy Słowackiego liczba 2.

Ceny kąpieli:

Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną			1 złr.	—	ct.
„ marmurowa	„	„	—	„ 90	„
„ cynkowa	„	„	—	„ 55	„
„ metalowa	„	„	—	„ 40	„

Otwarte od 6. rano do 10. wieczór.

Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież hydropatyczne sporządza się na żądanie. 1008 5—0

Również dostarcza się kąpiel do domu.

Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Adres: Redakcja „Wędrowca" Warszawa, Żurawia 11.

Najtańsze pismo ilustrowane

WĘDROWIEC

Rok wydawnictwa XXI. Prenumerata roczna złr. 8.

Od 1. Stycznia 1884 roku, tygodnik „Wędrowiec" pod nową redakcją **znacznie powiększył format i objętość, nie zmieniając ceny. Ilustracje** pierwszorzędne krajowe i zagraniczne.

Każdy numer formatu zwykłych pism ilustrowanych in folio na takimże papierze, objętości półtora arkusza druku (str. 12).

Obok **podróży i Etnografii, Dział powieściowy, Literacki i Naukowy.** Pomiędzy innemi pracami celniejszych autorów zostaną w pierwszym kwartale pomieszczone:

Dotychczas nieznane i nie drukowane odczyty w Lozannie, 1129 1—6

Adama Mickiewicza,

powieść oryginalna T. T. Jeża

„W Obronie Gniazda"

z ilustracjami art. mal. Stanisława Witkiewicza.

Dodatek książkowy dołącza się arkuszami do Nr. „Wędrowca" tym prenumeratorom, którzy złożyli prenumeratę osobną na Dodatek: **rocznie złr. 1·50 ct., półrocznie ct. 75, kwartalnie ct. 25.**

Prenumerata posłana **bezpośrednio** do redakcji „Wędrowca" wraz z posyłką pocztową kosztuje w Galicji i Austrji: rocznie złr. 8, półrocznie złr. 4, kwartalnie złr. 2.

Adres: Redakcja „Wędrowca" Warszawa, Żurawia Nr. 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca" Warszawa, Żurawia Nr. 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca" Warszawa, Zurawia 11.

C. k. uprzywil. galic.

Akcyjny Bank Hipoteczny

wydaje
we Lwowie
i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
4½ „ „ 60 „ „ „

Lwów dnia 7. stycznia 1884 r. 1005 1—0

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

Specjalności Barnuma.

Nr. 1. **Nowoyorskie obrazy salonowe,** nader pikantne i pociągające, w 10 rozmaitych wzorach, formatu wizytowego i gabinetowego, w zamkniętych kopertach 2 złr. 10 ct., 5 sztuk w zamkniętych kopertach 1 złr. 50 ct.

Nr. 2. Nowość **Surprise de Paris** dla mężczyzn i dam 1 pudełko zawiera 6 kawałków 1 złr. 40 ct., 12 sztuk 2 złr.

Nr. 3. **Aromatyczna salicowe podeszwy od potu.** Te kwasem salicylowym i materjami aromatycznemi napuszczone podeszwy do wkładania w obuwie, wysysają natychmiast pot. Ułatwiają zatem naturalne waporowanie, działają desinfekcyjnie, utrzymują stopę i szkarpytki, sucho, przyjemnie, wonnie i chłodno, 1 para każdej wielkości 62 ct.

Salicylowy proszek do zębów, do pozbycia się nieprzyjemnej woni z ust, jakoteż celem usunięcia kamienia zębowego, 48 ct. z gwarancją.

4. Profesora Miragras **twórca brody.** Własnoręczne słowa przemawiają lepiej niż zachwalenia:

Wielkie wrażenie sprawiają pomiędzy moimi znajomymi moje wąsy, wyrosłe w kilku tygodniach, które zawdzięczam jedynie pańskiemu twórcy brody. — Świadectwo Nr. 4820, Magdeburg 14. kwietnia 1883.

Juliusz v. Birken.

Moja pełna broda, która przez używanie tynktury pańskiej powstała prawie po 23 dniach przewyższa pięknością i elegancją brody wszystkich znajomych moich. 1028 6—0

Norymbergu 19. maja 1883. **Karol Burgstein.**

Gwarancja pisemna za skutek zupełny i bezwarunkowy, informacja o częściach składowych, jedynie prawdziwe, flakon 1 złr. 50 ct., podwójny 2 złr. 50 ct.

Nr. 5. **Mors atramenti** (śmierć atramentu) profesora Leonhardi; wywabia najzupełniej każdą plamę z atramentu lub też pismo z papieru i materji bez znaku, flakon 62 ct., w celu usunięcia plam tłustych 60 ct.

Nr. 6. Całkiem nieszkodliwy środek do pozbycia się natychmiastowego i bez śladu porostu z ramion i twarzy 1 pakiet 1 złr. 50 ct.

Jedynie prawdziwe dostać można

Central-Depot, II., Rix, Wien.

Fabryka perfum

i wszelkich
środków toaletowych i kosmetycznych

JANA IHNATOWICZA

przy ulicy Kopernika l. 3
i Filja przy ulicy Halickiej
róg Wałowej naprzeciw sklepu p. Karola Bałłabana
poleca

Szanownej Publiczności najmodniejsze i najwyszukańsze perfumy, w ozdobnych flakonach, w pięknych i bardzo gustownych pudełkach od 50 cnt. do 10 złr.

Mydło toaletowe

z zapachami:
fiołkowym, różannym, Essbouquet itp. od 30 cnt. do 1 złr.

Wody pachnące

mianowicie:
Lwowska, Krakowska, Warszawska, Ostrowska i KOLOŃSKA,
oraz 1001 13—0
rozliczne przybory toaletowe i kosmetyczne
najprzedniejszej jakości i dobroci
nadające się bardzo na prezenta.
W Krakowie Filia Sukiennice l. 20.

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 23,
handel towarów korzennych, win, herbaty i delikatesów.
Objąwszy po zaszczytnie znanej firmie

J. H. BRÜHL

od 40 lat tu istniejący handel, polecamy się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Utrzymywać będziemy i nadal
towary tylko najlepszej jakości,
oraz
różnorodne delikatesy,
a odebraliśmy piwnicę
wyborowemi i staremi winami
bogato wyposażoną. 1128 1—5

10 0 7—15

Dr. Fremonts Selbsthilfe

Dra Fremonta pomoc własna.

Wypraktykowana esencja restaurująca osłabłą siłę męzką. Za nieszkodliwość ręczy się. Skutek niezawodny. Cena flaszki wraz z broszurą dr. Cadelle o chorobach genitaljów złr. 2·50, broszura sama 50 ct.

Skład główny: Apotheke „zum heil. Leopold" in Wien, I., Plankengasse 6.— We Lwowie, w aptece p. Zygmunta Ruckera.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie,
przy ulicy Jagiellońskiej l. 3,
wydaje następujące

ASYGNATY KASOWE

4½ procent. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu.
4 „ „ 30 „ „

Lwów dnia 1. stycznia 1884 r. 1009 1—0

(Przedruk nie będzie opłacony). **Dyrekcja.**

Najlepszy i najtańszy środek
do ochronienia się od przeciągu!

Elastyczne wałeczki

do zaopatrywania okien i drzwi,
białe i brązowe w różnych grubościach,

Kit do okien, Gips.

jak również 1035 3—0
uniwersalne smarowidło
nieprzemakalne do bucików,
Smarowidło podeszwochronne
poleca

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.
Własny wyrób masy do zapuszczania podłóg.